

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz
numer 12(82)/2010 ISSN 1689-6920 26 grudnia 2010 r.



Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami



Philippe de Champaigne, Narodziny Chrystusa

Jak co roku, po czasie oczekiwania, gdy śpiewamy „Marana Tha” — przyjdź Panie, nadchodzą radosne Święta Bożego Narodzenia. Współczesny świat przypomina nam zresztą o tym już od ponad miesiąca — w supermarketach znicze i wiązanki niemal od razu zastępują bombki i Mikołaje. I teraz cała trudność w tym, by wśród komercji nie zatracić tego, co w tych Świętach jest najważniejsze, by pamiętać — jak słyszeliśmy w kazaniu na czwartą niedzielę Adwentu, że Pan Jezus przychodzi do nas, do każdego z nas, prawdziwy, nie plastikowy. Autentyczna radość zaś, pokój serca, wewnętrzne szczęście to takie wartości, których nie kupimy na wyprzedży, ani nie zamówimy przez internet. Choć to bardzo trudne, trzeba spróbować wśród dzwoneczków, aniołków, bombek, skrzatów, zabawek, czekoladek odnaleźć Tego, który powinien być wszak w centrum świątecznego czasu, choć nie zorganizował kampanii reklamowej, ani nie wykupił najlepszego czasu antenowego...

Oto w ciszy betlejemskiej nocy dzieje się cud — odwieczne Słowo staje się ciałem, przychodzi do nas, by człowiek mógł żyć w komunii z Bogiem, byśmy, zdążając jak Mędrcy za blaskiem gwiazdy, odnaleźli drogę ku temu, co prawdziwe, co trwa wiecznie. Byśmy bardziej chcieli być, niż mieć, choć to właśnie do „posiadania” tak bardzo zachęcają nas reklamy, promocje i „niepowtarzalne okazje”. Dzielimy się sercem jak opłatkiem, rozdajemy dobro. Niech płyną między nami dobre słowa — słowa życzeń, słowa miłości.

J.K.

Na ten błogosławiony czas, gdy odwieczne Słowo zamieszkało wśród nas, by przynieść światu pokój, miłość i prawdę, składamy najserdeczniejsze życzenia, by świąteczne dni upływały w prawdziwie rodzinnej, radosnej atmosferze, a nadchodzący rok obfitował w wiele łask Bożych i szczęśliwych chwil. Niech zewsząd otacza nas dobro i życzliwość, jak blask choinki i śpiew znanej od dzieciństwa kolędy

Redakcja „Verbum”

Zagórskie Jasełka

*To ta noc to wszystko zmieni,
Zejdzie wreszcie Władca Ziemi.
Da nam pokój, zło naprawi,
Już Go chór aniołów sławi...*

Stało się zagórską tradycją, że czasu Bożego Narodzenia nie sposób przeżyć bez bożonarodzeniowych jasełek. Bo to właśnie szopka, kolędy i jasełkowe przedstawienia współtworzą ten piękny klimat świąt Narodzenia Pana. I choć grudniowa, chłodna jest to noc, to jednak najcieplejsza i najpiękniejsza w całym roku, bo przychodzi na świat Światło samego Boga.

Również i w tym roku uczniowie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum nr 1 w Zagórzcu oraz członkowie parafialnej grupy EFFATHA postanowili przygotować przedstawienie mówiące o Narodzeniu Pana. By uchylić rąbka tajemnicy, mogą zdradzić, że będzie to sztuka tradycyjna, lecz zawierająca również elementy współczesne, składająca się z pięciu krótkich aktów, które będą przybliżać nam radość z narodzin Zbawiciela i dramat ludzi, którzy nie uwierzyli w Jezusa. I choć znamy treść przesłania każdego Jasełka, to jednak najważniejszy jest ów wkład młodych aktorów, którzy przez czas przygotowania musieli znosić pochwały lecz także karcące uwagi, które — jak mam nadzieję — w ostatecznym rozrachunku przyniosą radość widzów i satysfakcję młodych artystów.

Zapraszamy więc wszystkich serdecznie do Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Zagórzcu **6 stycznia 2011 roku na godz. 19.00 i 9 stycznia 2011 roku na godz. 15.00**, na spektakl, przybliżający nam, współczesnym, tamtą odległą, ale jakże bliską betlejemską noc, która wyzwoliła człowieka z niewoli grzechu.

Gratuluję już teraz tym młodym odwagi i talentu, bo wbrew pozorom, to nie jest takie łatwe wystąpić przed miejscową publicznością, która, jak ufam, przyjmie kolejną jasełkową propozycję z radością. Przy tej okazji pragnę również podziękować za zaangażowanie nie tylko dzieci i młodzieży, lecz również i innych osób wspomagających mnie w przygotowaniu tego przedstawienia. Dziękuję s. Filomenie za uszycie nowych strojów, pani Ryszardzie Pach za pomoc w uzupełnieniu naszej skromnej garderoby, panu Robertowi Fabianowi za prace stolarskie i panu Edwardowi Łukaszykowi za wykonanie szopki bożonarodzeniowej do kościoła parafialnego.

By docenić zaangażowanie młodych aktorów pragnę wyróżnić ich nazwiska:

OBSADA:

Narrator: Łukasz Bańczak
Jezusek: Mikołaj Stach
Maryja: Gabriela Sitek
Józef: Maciej Woźniczyszyn
Pasterz I: Marcin Piszko
Pasterz II: Mariusz Tobiasz
Pasterz III: Michał Piszko
Pasterz IV: Damian Barłóg
Anioł I: Weronika Walko
Anioł II: Martyna Sobko
Kacper: Kacper Rybka
Melchior: Maciej Pyrc
Baltazar: Michał Stawiarski
Diabeł: Mateusz Szerszeń
Diabełek I: Kacper Chudio
Diabełek II: Paulina Rybka
Herod: Piotr Jaroszczak
Jagna: Mariola Matusik
Hetman: Maciej Fabian
Śmierć: Karolina Błaszczak

OPRAWA MUZYCZNA i GARDEROBA:

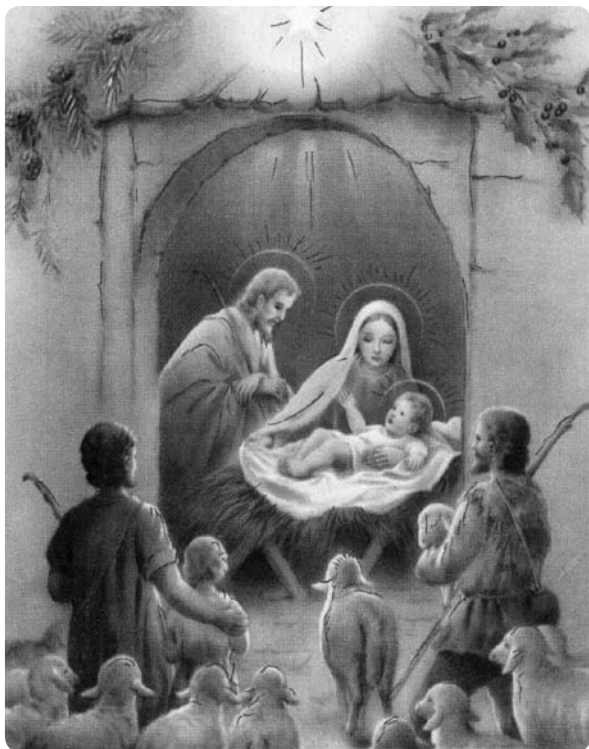
Mariola Matusik, Anna Pokrywka, Irena Wójcik, Anita Lisowska, Matylda Siembab, Oliwia Stawarczyk, Julita Baraniewicz, Dominika Gawęcka, Paulina Stojak i inni.

ks. Przemysław Macnar



Gdy z nieba płatki śniegu leczą jak opłatki...

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, za chwilę zasiądziemy do wigilijnego stołu, będziemy składać sobie życzenia, łamać się opłatkiem. Przygotowując zatem bieżący numer „Verbum”, kilka tygodni temu, zastanawialiśmy się, jakim artykułem wprowadzić czytelników w taki właśnie, pachnący choinką, radosny świąteczny nastrój.



Pisaliśmy już o zwyczajach, o kolędach, przywoływaliśmy opisy Świąt w literaturze i wspomnieniach. Postanowiliśmy zatem przedstawić kilka poetyckich obrazów Bożego Narodzenia. Inspiracją była obszerna antologia, przygotowana przez Jerzego Fryckowskiego w ciągu pięciu lat poszukiwań (J. Frykowski, *Antologia poezji wigilijnej*, 1995).

We wstępie, autor zbioru zwraca uwagę na ścisły związek takich „wigilijnych”, bożonarodzeniowych wierszy z kolędami, towarzyszącymi nam od wieków, a często będącymi też wysokiej próby poezją — by wspomnieć choćby znaną wszystkich kolędę *Bóg się rodzi*, autorstwa Franciszka Karpińskiego czy *Mizera, cicha*, będącą dziełem Teofila Lenartowicza. Istotnie, przeglądając wigilijną poezję dostrzegamy, że do najczęstszych motywów należą tematy „pasterskie”, często przeniesione do polskiej, zimowej rzeczywistości, tak jak ma to miejsce w tak chętnie śpiewanych do

dziś pastoralkach. Jako przykład można przywołać choćby fragment wiersza Nika Rostworowskiego *Jezus uśmiechnięty*:

Wstali na pierwszy znak anioła
skoro się zjawił i zawołał,
by poniechali trzód.

Wziąwszy odzienie byle jakie,
powędrowali jasnym szlakiem,
co do stajenki wiódł.

Ani się który nie oglądał,
że może grozić coś wielbłądom,
lub jednej z cennych kóz.

I choć za wiele żaden nie miał,
to każdy Bogu nieznanemu
w zanadrzu dary niósł.

Przybyli dobrze po północy,
a który patrzył zaraz poczuł,
że tu zamieszkał Bóg.

Kłęczeli w ciszy na kolanach
przed żłóbkiem, gdzie na wiązce siana
spiał Włodarz łaski dróg.

Dziecko przez sen się uśmiechało,
tedy poczuł mocną żałość
i dali upust łzom.

Maryja słysząc szloch tych ludzi,
Jęła Synaczka ze snu budzić,
i gości prosić w dom.

To nic, że domem była szopka,
boć wszędy Boga można spotkać,
w ubogiej stajni też.

Choćby w ubogiej stajni leżał,
otworzy serce na ścieżaj,
jeżeli tylko chcesz.

Nie brakuje też wierszy pełnych refleksji i przemyśleń, filozoficznych rozważań, zadumy nad światem, kondycją człowieka, miejscem nowo narodzonego Boga w naszym życiu, które czasem wynikają z pozornie beztroskiego, świątecznego obrazu, jak w *Pasterce* Jerzego Lieberta

Ptaki niby dzwoneczki cieszą się kolędą
Chrystus nam się narodził i nowe dni będą

Do stajni betlejemskiej aż do brzegów Wisty
Z ptakami smukłe sarny dziwować się przyszły.
(...)

I kwiaty, choć to zima, czas mroźny i cichy,
Niosą mirrę, kadzidło i złote kielichy.

I pawie przyfrunęły z krajów cudzoziemskich,
By swe pióra przyrównać do skrzydeł anielskich.

A mały Chrystus smutny w drzwi patrzy i czeka,
By pośród witających zobaczyć człowieka.



Nie brakuje pięknych kolędowych wierszy w poezji dawnej i współczesnej — czego dowodem choćby pięknie wydany zbiór wierszy Ernesta Brylla *W ciepłym wnętrzu kolędy...*

Spośród licznych przykładów poezji związanej ze Świętami Bożego Narodzenia wybraliśmy tylko kilka utworów i zarazem kilka motywów, dla tych wierszy charakterystycznych.

Puste miejsca za stołem

Tak już się składały i plotły losy naszego narodu, że przez XIX i XX wiek wielokrotnie przyszło Polakom opuszczać swoje rodzinne strony. Emigrowali po kolejnych niepodległościowych zrywach, wojnach i powstaniach, ruszali „za chlebem” za ocean, kibitkami wywożeni byli na Sybir. I dla nich i dla tych, którzy pozostawali w kraju, najtrudniejsze bodaj były te chwile, w których w spokojnych i dobrych czasach spotykali się bliscy — a zatem rodzinne, piękne Święta Bożego Narodzenia. Może też dlatego w tak wielu utworach powtarza się motyw pustych krzeseł za stołem — już

nawet nie jednego, ale kilku i pamięci o tych, którzy na wigilijną wieczerzę nie dotarli, bo jak pisał Wincenty Pol w *Pieśni o domu naszym* „w tych krzesłach siedzą duchy, co z ojczyzną są w przymierzu”. Podobnie przedstawia wigilijną wieczerzę Stanisław Miłaszewski w wierszu *Wigilia*

Prastarym obyczajem polskim w podczas wili
Jest miejsce dla zamorskich i zagórskich gości,
Dla tych, co na wieczerzę bratnią nie przybyli,
Wstrzymani przez gór zwały lub mórz nawałności.

Gdy z nieba płatki śniegu lecą jak opłatki,
Gdy mróz na oknach białe zasadza choiny,
Niechaj każdy dom polski wspomni sercem matki
Nieobecne, spóźnione zabłąkane syny.

Gdy w snopku wigilijnym kłos o kłos zadzwoni,
Ileć pod obrusem zaszeleści siano,
Bacmy na puste miejsce, gdzie mieli się oni,
Bacmy, by nieobecnych nie zaniedbywano.

Obejdzie się to miejsce bez potraw dwunastu,
Nie zmieniamy półmisków przed nim ni talerzy,
Obejdzie się bez szumnych win i bez toastów,
Tylko przed pustym miejscem — niech opłatek leży.

Czuwajmy, bo nie wiemy, dnia ani godziny,
Gdy zza mórz co nas dzielą, z błędnego bezdroża,
Niewidzialnie zawita do nas w odwiedzin
Ktoś z braci, których ku nam prowadzi moc Boża.

Niech nikt z nas nie zagląda w dusze gościom —
duchom:

Snadź są zgłodnieli skoro zasiedli do stołu.
Ugoścmy ich opłatków białych wiązką suchą,
Bo głód dusz ludzkich syci — tylko chleb aniołów.

Piękny i wzruszający wariant tego motywu znajdujemy we współczesnym wierszu-piosence, z tekstem Sz. Muchy i muzyką Zbigniewa Preisnera *Kolęda dla nieobecnych*:

A nadzieja znów wstąpi w nas.
Nieobecnych pojawią się cienie.
Uwierzymy kolejny raz,
W jeszcze jedno Boże Narodzenie.
I choć przygaśł świąteczny gwar,
Bo zabrakło znów czyjś głos,
Przyjdź tu do nas i z nami trwaj,
Wbrew tak zwanej ironii losu. (...)
Przyjdź na świat, by wyrównać rachunki strat,
Żeby zająć wśród nas puste miejsce przy stole.
Jeszcze raz, pozwól cieszyć się dzieckiem w nas,
I zapomnieć, że są puste miejsca przy stole.

Wojenne Boże Narodzenie

W czasach niewoli, wojen i zaborów Święta Bożego Narodzenia dawały nadzieję odrodzenia, ponownych

narodzin wolnej ojczyzny. Tak widział *Polską kolędę* dziewiętnastowieczny poeta Karol Baliński:



W polskich sercach, niby w żłobie,
leży dzisiaj Pan i Król
My dziś Boga czuję w sobie,
On nam w radość zmienia ból.
Jego miłość to sprawiła,
że nas wszystkich zjednoczyła
w jeden węzeł w jeden ślub!
Więc dzień zbawczy przybliżony,
głaz grobowy odwalony
i w kolebkę zmienion grób.

Już nie w grobie, ale w żłobie
z Bogiem staje polski duch;
W niebo wznosi skrzydła obie
i do lotu wprawia w ruch.
Śmiało, śmiało Boże ptaszę!
przeleć całe plemię lasze,
zanieś smętnym dobrą wieść!
Że nam w sercach Bóg się rodzi,
Gwiazda wschodzi! Polska wschodzi!
chwała Bogu, Polsce cześć! (...)

Z kolei w wojennych wierszach Krzysztofa Kamila Baczyńskiego czy Tadeusza Gajcego tajemniczy i piękny moment Bożego Narodzenia zostaje zderzony z tragedią okupacji, z obrazami śmierci, dramatem obozów koncentracyjnych. W wierszu Jerzego Woszczyzyna *Chrystus żołnierzy* w noc wigilijną, gdy „rozdzwoniły się kolędy żalem i tęsknotą” Jezus przychodzi do żołnierzy II Korpusu stacjonujących w Palestynie, a Maria Odynieć w *Kolędzie wojennej* powstałej w 1939 roku pisze:

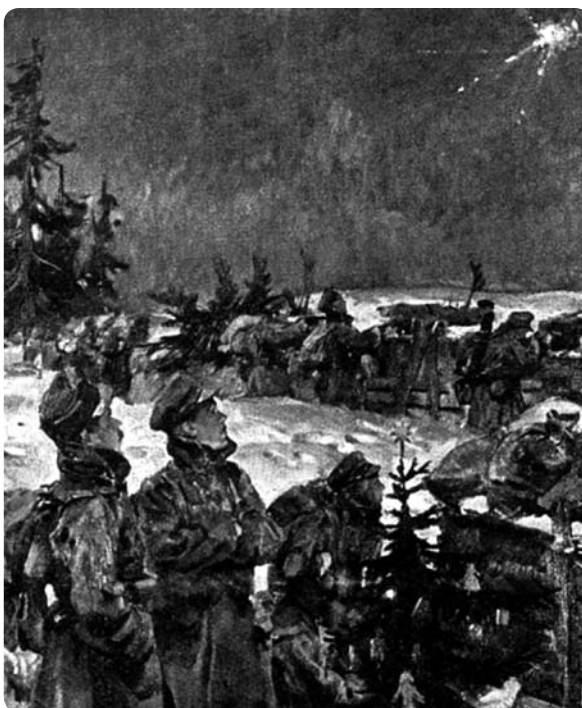
Nie przyjdziem dziś do Ciebie z darami po kolędzie
Dziecinko najmilejsza, urodzona na sianie
Mróz jeno siwym tchnieniem przy Twym żłobku
usiedzie
I księżyc w rżęsach szronu ponad strzechą przystanie
Nie przyjdziem dziś do Ciebie, jak w zwyczaju
bywało
By do snu przy skrzypeczkach wyczarować piosenki
Na progu zaśnieżonym, cichuteńko, nieśmiało...
Bosy żołnierz zapuka do Twej lichej Stajenki,

Miękkiej wełny jagnięcej, placków, miodu słodkiego
U Twych stópek malutkich nie złożymy w pokorze
Luli luli Dziecinko. Ty wiesz dobrze dlaczego
Nie oczekuj nas dzisiaj... śnieg krwią zakwitł na
drodze.

Zaś w *Kolędach polskiej biedy* Kazimierzy Iłakowiczówny

Nie stało osła i wołu,
by go ogrzali pospołu
oddechem...

Wszystkich do wojska zabrano,
w daleką drogę pognano
z pośpiechem.



Nowego znaczenia nabierają w tamtych czasach motywy rzezi niewiniątek, postać Heroda... Kolędom wojennym, powstańczym, obozowym, katyńskim można poświęcić nie jeden artykuł, ale całe opracowanie — zbyt smutny jednak byłby to temat, by tylko na nim poprzestać, a przecież polscy poeci potrafili też cieszyć się Wigilią.

Zapach dzieciństwa

Pod serwetą wonna warstwa siana,
Na serwecie opłatków książeczka —
Znów cię widzę, chałupo kochana,
Chłopska chato znana mi od dziecka.

Ze stodoły weź ojczy, snop żyta,
I tu w kącie jak co roku postaw,
Niech zadzwoni, niech do nas zawita
Święta Wilia, po dawnemu prosta.

Gwiazdy same podejǳą do proga,
O dzieciństwie śnieg kołęǳę zanuci! —
Powróciłem, matko moja droga;
Jeszcze nieraz odejǳę, by wróciǳ.

Jak za przeszłych wigilijnych wieczorów
Znów ǳiś Chrystus rodzi się w stajence,
Ojcze, matko! całuję z pokorą
Wasze szorstkie, twarde, chłopskie ręce.



Dla Stanisława Ciesielczuka, podobnie jak dla wielu innych twórców, a także dla wielu z nas, Święta to jednocześnie wspomnienie, przywrócenie najpiękniejszych chwil dzieciństwa, czaru Bożego Narodzenia, tradycji, zwyczajów — niezależnie od tego, gdzie do wigilijnego stołu siadano. Niekiedy twórcy starają się ukazać niewinność i świeżość spojrzenia dziecka, to jemu właśnie oddając głos w wierszu, jak czyni to Kazimierz Wierzyński w *Kołęǳie dziecinnej*:



Zbieram się długo od samego lata,
Zobaczyć Ciebie w świętym Betlejemie,
Tylko że od nas trzeba przejść pół świata,
By w Twą zamorską zawęǳować ziemię.

Pokaż mi ǳisiaj za naszym ogrodem
Najbliǳszą drogę do Twojej stajenki,
Za to opłatek przyniosę Ci z miodem,
Stanę na palcach i podam do ręki.

Snop wezmę z sobą, przyǳa Ci się słoma:
Niech Matka Boska w jakąś noc zadymną
Żłób nią wyścieli świętymi rękoma,
By Ci nie było w Twej kołysce zimno.

A gdy Ci twardo będzie bez poduszek
I smutno — zapal na niebie światelka,
Ja Ci dam trochę mych suszonych gruszek
I zeszłoroczne opowiem jasełka.

Jak szli Trzej Króle z koroną na głowie,
Jakośmy wtedy zabili Heroda,
I jak na skrzypkach grali pastuszkowie...
Tak ślicznie było... Tyś nie widział... Szkoda.

A potem razem z Betlejem póǳiemy
Do nas pomodlić się gdzieś na pastercu,
I tu usłyszysz, malusieńki, niemy,
Jak kołęǳuje Tobie moje serce.



W takich wierszach i piosenkach — bo przecież one też często sięgają po piękną poezję — urzeczywistnia się magia Świąt — wracają ci, za którymi tęsknimy, „wszyscy, wszystkim ślą życzenia”, pokój, szczęście, radość spływa na cały świat, z którym dzielimy się opłatkiem, pamiętając o tych, którzy może wciąż są samotni i opuszczeni, tak jak w wierszu Zdzisława Kunstmana *W ǳień Bożego Narodzenia*:

Wszystko jest jak przed rokiem:
na szybach srebrne kwiaty
i ten sam obraz w ramach okien:
świat biały jak opłatek.

Będzie wilia! Uśmiechną się ludzie,
do świątecznej zasiąǳą wieczery —
błogosławiony grudzień!
„W żłobie leży, któż pobieży...”

Pomyśl na cudzej ziemi wśród obcych
tacy jak ty, młodzi chłopcy
i małe dziewczęta,
zaśpiewają tę samą kołęǳę.

Pamiętaj, będą ludzie smutni, opuszczeni,
niepotrzebni nikomu —
I nikt z nimi słowa nie zamieni,
nie zaprosi do swego domu.

Weż do reki biały opłatek,
choćbyś nawet nie miał go z kim dzielić —
i życz szczęścia całemu światu:
niech się wszystkie serca rozweselą!

To obyczaj wam ustrzeże...

Poeci dbali też, by w wierszach zamknąć wagę i piękno świątecznego obyczaju. We wspomnianej *Pieśni o domu naszym* Wincenty Pol, po piękny opisie tradycyjnej wieczerzy wigilijnej podkreśla, że „obyczaj dla narodu coraz nowych synów rodzi”, a Jan Kasprzowicz wręcz nakazuje:

Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty.

Że, jako mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiędzie.

Sercem Go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota —
Oto co czynić wam każe
Miłość, największa cnota.

Tak jak bezcenny jest świąteczny obyczaj i tradycja, tak też polska kolęda okazuje się czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym, niespotykanym indziej w świecie. Takiemu właśnie przekonaniu daje wyraz Maryla Wolska:

Byli i odeszli do siebie
Mądre trzy króle obce,
Po aniołach opuszczona grzęda
Ojciec i Matka już w niebie.
Przy Dziecku w szopce
Została polska kolęda...
I prędej Bóg słońce odwoła,
I prędej świat się odstanie,
Niż ona odbiec zdoła
To Zawiniątko na sianie...



Świąteczne życzenia

Są też wiersze będące poetyckimi życzeniami — jak świąteczne przesłanie *Z opłatkiem* Kajetana Kraszewskiego do Józefa Ignacego Kraszewskiego:

Do siego roku życząc panu bratu
Kiedy w rozłące pędzim dni ostatek
(Choć dziś ten zwyczaj obojętny światu)
szlę Ci opłatek.

Dla nas on zawsze świętość wyobraża:
Pamiętką łaski udzielonej z nieba
A oprócz skarbu branego z ołtarza
własny kęs chleba.

Ojców to naszych obyczaj prastary
Rodzinnej niwy maluje dostatek,
Symbol braterstwa, miłości i wiary
święty opłatek.



My też, kończąc ten krótki przegląd poetyckich wizji Bożego Narodzenia — z wszystkimi pragniemy podzielić się opłatkiem — „symbolem braterstwa, miłości i wiary”. Tak jak czyni to Maria Ilnicka w wierszu *Opłatek wigilijny*:

Łamię się z Wami dziś opłatkiem białym,
Wy wszyscy moi dalecy czy bliscy,
Wy, co za błędnej gwiazdy ideałem,
po świecie się rozprószyli całem,
Wy, co pijecie z rzek lodowych zdroj
ducha nie dając pod troski nawałem,
Wy, wierni, mocni, wytrwali — wy wszyscy,
których rząd jasny przed wzrokiem mi stoi,
związani ze mną węzłem wiecznie trwałym,
z Wami się łamię dziś opłatkiem białym...
Dla tego co nam w nędz i trosk powodzi
zostaje jasnym, czystym i wspaniałym
Łamię się z Wami dziś opłatkiem białym...

T.K., J.K.

Komunia z Bogiem

Nowy Rok Duszpasterski

W pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczęliśmy też nowy Rok Duszpasterski, który przeżywać będziemy pod hasłem: „Komunia z Bogiem”. Jest to zarazem początek trzyletniego programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce: „Kościół domem i szkołą komunii”. Rok 2011/2012 upływać będzie pod hasłem „Kościół naszym domem”, zaś tematyka Roku Duszpasterskiego 2012/2013 skupi się wokół myśli „Być solą ziemi”. Celami głównymi tego planu są: odkrywanie i pogłębianie duchowości komunii, odnowa i wzmocnienie struktur komunijnych Kościoła, pomoc rodzinie.

Podstawowy sens słowa „komunia” odnosi się w tym kontekście do zjednoczenia z Bogiem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, które dokonuje się w Słowie Bożym i sakramentach. Dlatego w programie duży nacisk położony został na poznawanie Pisma Świętego i formację duchową wiernych oraz właściwe przygotowanie do przyjęcia sakramentów, a także wszechstronne doskonalenie modlitwy, szczególnie codziennej, oraz uczestnictwo w liturgii.

Arcybiskup Józef Michalik, w liście pasterskim skierowanym do wiernych w pierwszą niedzielę Adwentu, podkreślał, przypominając słowa Jana Pawła II, że „w nadchodzących czasach nie wystarczy troska o wyznaczoną zgodę czy jedność między wierzącymi, ale trzeba, żeby ta jedność członków Kościoła nabierała cech komunii, czyli takiego zjednoczenia, które jest utożsamieniem wszystkich wierzących i każdego z nas z Chrystusem żyjącym w Kościele”. Komunia, czyli zjednoczenie z Bogiem, realizująca się szczególnie w sakramencie Eucharystii, ma zatem bezpośrednie odniesienie do komunii z drugim człowiekiem.

Zadaniem nowego Roku Liturgicznego będzie więc przede wszystkim dążenie do poznania Boga i umac-

niania się we wierze, by można było otworzyć się na zjednoczenie z Nim w sakramentach, modlitwie, dążeniu do bliskości z Bogiem, np. przez właściwe przeżywanie niedzieli, która powinna być Dniem Pańskim, momentem kontaktu z Pismem Świętym, czasem utrwalania rodzinnych więzi. Dążenie do zjednoczenia z Bogiem powinno zaś odbywać się we wspólnocie wierzących, w łączności z innymi ludźmi.

Z okazji nowego Roku Duszpasterskiego listy do wiernych wystosowali też inni pasterze Kościoła w Polsce. Arcybiskup Józef Kowalczyk podkreślał, że komunია z Bogiem, oznaczająca uczestnictwo w życiu Bożym poprzez Słowo Boże i Sakramenty, dokonuje się przede wszystkim w parafii. Zwracał także uwagę, iż komunია z Bogiem wiąże się też ściśle z komunią małżeńską i szerzej rozumianą — komunią rodziny i zachęcał do codziennej modlitwy, będącej szczególną formą zjednoczenia z Bogiem.

Bezpośrednie założenia programu Roku Duszpasterskiego obejmują m.in.: budowanie głębszej więzi kapłańskiej w poszczególnych dekanatach, podejmowanie biblijnej formacji stowarzyszeń, grup modlitewnych i wspólnot duszpasterskich oraz poruszanie na spotkaniach tematów związanych z ideą Roku Duszpasterskiego: „Co buduje, a co rozbija komunię z Bogiem”, „Jak ubogich i oddalonych włączyć do przeżywania komunii” „Relacje charyzmatu poszczególnych grup kościelnych do wspólnych fundamentów komunii kościelnej”, a także dbałość o wspólną, rodzinną modlitwę oraz pogłębianie prawd wiary, między innymi przez wspólne odmawianie w kościele (np. przed Mszą Świętą) pacierza katechizmowego i poszerzanie znajomości Pisma Świętego.

Praca nad formacją chrześcijańską we wspólnotach parafialnych ma stać się obroną przed dechrystianizacją, szansą na odbudowanie więzi z Bogiem. Wśród zadań Kościoła w Polsce w świetle programu na najbliższe lata, Przewodniczący Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski, arcybiskup Stanisław Gądecki wymieniał także praktykowanie miłości miłosiernej oraz szerzenie wartości chrześcijańskiego humanizmu i prowadzenie dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego. Zwracał także uwagę, iż najważniejsze jest, aby człowiek dostrzegł Boga, który go miłuje i z tej rzeczywistości „wyprowadził” swoją tożsamość chrześcijańską, zakorzenioną w Trójcy Przenajświętszej.

Pacierz katechizmowy obejmuje Modlitwę Pańską (Ojcze nasz), Pozdrowienie Anielskie (Zdrowaś Mario), Skład Apostolski (Wierzę w Boga Ojca), Dekalog, Pięć Przykazań Kościelnych, Dwa Przykazania Miłości, Główne prawdy wiary, Siedem sakramentów świętych, Pięć warunków Sakramentu Pokuty, Trzy cnoty Boskie, Akty strzeliste — nadziei, miłości, wiary i żalu.

W ramach włączenia się w program Roku Duszpasterskiego w kolejnych numerach „Verbum” zamieszczone zostaną artykuły związane z poszczególnymi częściami pacierza katechizmowego, a także z innymi dotyczącymi tych zagadnień tematami.

Do programu nowego Roku Duszpasterskiego nawiązali także Biskupi polscy w liście pasterskim na Niedzielę Świętej Rodziny, przypadającą w tym roku w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Przedstawiciele Episkopatu Polski zwracają uwagę na budowanie komunii z Bogiem przez przyjęcie Słowa Bożego i kształtowanie w jego świetle życia duchowego i rodzinnego, przez życie wiarą na co dzień. Komunia z Bogiem rozwija się i pogłębia przez codzienną modlitwę indywidualną, małżeńską i rodzinną, będąc drogą do szczęścia w rodzinie, a „zażyłość z Bogiem buduje się analogicznie do zażyłości w małżeństwie: poprzez dialog i kontemplację, poprzez życie w obecności, adorację i serdecznie zaangażowanie w sprawę tego, które-

go kochamy”. Życie w komunii małżeńskiej to ciągłe postrzeganie współmałżonka jako kogoś bardzo bliskiego, to dzielenie jego radości i cierpienia, to życie w głębokiej przyjaźni, to budowanie w małżeństwach i rodzinach zażyłości i głębokiej jedności. Pomoc ma temu także właściwe przeżywanie niedzieli, jako Dnia Pańskiego.

Szczególną formą Komunii z Bogiem jest przystępowanie do Stołu Pańskiego, Biskupi podkreślają jednak bardzo wyraźnie, iż nie może to być praktyka oderwana od życia — bez przestrzegania prawa Bożego przyjęcie Komunii Świętej staje się świętokradztwem.

Budowanie autentycznej wspólnoty z Bogiem i bliźni mi staje się zatem głównym zadaniem Kościoła w Polsce w nadchodzących dniach.

J.K.

Świąteczne słowo

Święta Bożego Narodzenia to czas Słowa — tego Odwiecznego, Wcielonego, które „było na początku u Boga”, które było Bogiem. W tych dniach przypominamy, przeżywamy to właśnie kulminacyjne wydarzenie z historii Zbawienia. W bożonarodzeniowych kantyczkach i kolędach wielokrotnie pobrzmiewa zadziwienie i zachwyt nad tym cudem, gdy „Bóg się w ciało przyobleka”, „śmiertelny, Król nad wiekami”, „Pan niebiosów, obnażony” — a wszystko „dla zbawienia człowieka”.

Słowo, które brzmi w czasie Świąt to też słowo Boże, słowo Pana — jak zatytułował nową Adhortację Apostolską papież Benedykt XVI — Bóg przemawia — przez proroków, przez pisma, by w ostatecznych dniach „przemówić do nas przez Syna”.

Świąteczne słowa to wreszcie słowa życzeń — piękne, głębokie, wzruszające, słowa, które płyną między ludźmi w ten szczególny czas.

To połączenie różnych słów wykorzystał w swoim liście do wiernych Arcybiskup Kazimierz Nycz, zwracając uwagę, że w dzisiejszym świecie brakuje słów prawdziwych, że zewsząd otacza nas gwar i natłok słów, które tak naprawdę nic nie znaczą, „pustosłowiem ukrywa pustkę ludzkich serc”. A przecież każde słowo „powinno zawierać w sobie prawdę, powinno wyrażać miłość i służyć dobru (...) budować jedność między ludźmi”. Tymczasem tak bardzo brakuje dziś odpowiedzialności za słowo, tak bardzo słowa są nadużywane. Jak pisze Metropolita warszawski: „poważne kłamstwa nazywane są mijaniem się z prawdą, wypowiedzi pełne jadu i nienawiści bezsensownie dzielą ludzi i całe społeczeństwo. Upowszechnia się brutalne i gorszące słownictwo”. Dzięki środkom masowej komunikacji takie właśnie słowa — insynuacje, plotki — docierają do milionów ludzi, podchwycane przez

media zaczynają żyć własnym życiem, czyniąc niekiedy ogromne szkody w świadomości ludzi. A przecież, jak czytamy w liście — „Tylko posługując się językiem prawdy i miłości, poprzez poszanowanie godności i wolności człowieka można budować ludzką wspólnotę, poczynając od rodziny, a na społeczności narodowej i państwowej kończąc”.

Warto w ten świąteczny czas podzielić się z bliskimi dobrym słowem, złożyć życzenia, inne od standardowych formulek, wsłuchać się w słowo Boże, głoszące światu „radość wielką” i zlekceważyć natrętne wypychające się w nasze życie ze szklanych ekranów słowa złości, zjadliwe, wrogie i nieprzemyślane. Słowa głupie i puste, których celem jest sianie niechęci i wrogości. Słowa — jak mówił poeta „zmienione chytrze przez krętaczy”, którym tylko Bóg — wcielone, odwieczne Słowo, może przywrócić „jedność i prawdziwość”.

J.K.

„Słowo Pana trwa na wieki. Właśnie to słowo ogłoszono wam jako Dobrą Nowinę” (1 P 1, 25; por. Iz 40, 8). To stwierdzenie z Pierwszego Listu św. Piotra, nawiązujące do słów proroka Izajasza, ukazuje nam tajemnicę Boga objawiającego się przez dar swojego Słowa.

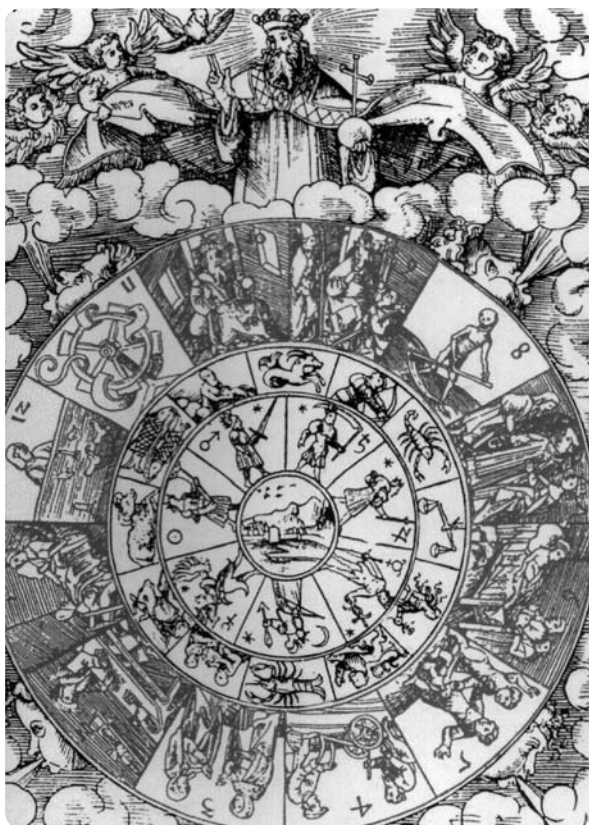
Słowo to, trwające na wieki, weszło w czas. Bóg wypowiedział swoje odwieczne Słowo w sposób ludzki; Jego Słowo „stało się ciałem” (J 1, 14). Oto dobra nowina. Oto wieść, która poprzez stulecia dociera do nas dzisiaj.

**Początek Adhortacji Apostolskiej
Benedykta XVI Verbum Domini**

Czas ucieka...

Przy okazji zbliżającego się nowego roku, warto poświęcić kilka zdań kalendarzom. Spotykamy się z nimi na codzień i nie zastanawiamy się, jak długa jest ich historia.

Kalendarz (nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *kalendy*, oznaczającego pierwszy dzień miesiąca) to umowna, przyjęta w dawnej kulturze lub społeczności rachuba czasu. Już wiele wieków temu ludzie zauważyli bowiem, że przydatna byłaby umiejętność precyzyjnego określania, w jakim momencie czasu w danej chwili żyjemy — a nie było to wcale takie proste. Wykorzystywano w tym celu obserwację ruchu gwiazd i planet, a najczęściej Słońca i Księżyc, a także zachodzące regularnie zjawiska przyrodnicze.



Ilustracja z Kroniki świata przedstawiająca prace charakterystyczne dla poszczególnych miesięcy, odpowiadające im znaki zodiaku i sfery planet — rodzaj obrazkowego kalendarza

Jednym z najstarszych kalendarzy był kalendarz starożytnego Egiptu, powstały 3000 lat p.n.e.

Stanowił on kombinację kalendarza księżycowo-słonecznego i agrarnego, opartego na cyklu wylewów Nilu. Rok kalendarzowy dzielił się na trzy pory roku, po 4 miesiące każda: pora wylewów Nilu, pora cofania się wód, kielkowania i wzrostu (zima), pora sucha — zbioru (lato). Opracowany w Heliopolis, początkowo miał 10 miesięcy, każdy po 30 dni. Egipcjanie, wierzyli, że bóg matematyki i astronomii Tot, widząc błąd, wygrał w kości dwa brakujące miesiące od boga Ozyrysa

i dzięki temu, jak głosili kapłani, kalendarz wydłużył się do 360 dni. Kalendarz egipski jest do dziś stosowany w kościele koptyjskim w Etiopii. Oparty jest na nim również kalendarz armeński, używany w astronomii do czasów Kopernika.

Rzymianie używali kalendarza księżycowo-słonecznego. Jednak różnica pomiędzy rokiem kalendarzowym a rokiem zwrotnikowym, wynosząca 6 godzin, spowodowała przesuwanie się początku roku w stosunku do cyklu pór roku, w wyniku czego w 46 roku p.n.e. kalendarzowy grudzień wypadał we wrześniu. Na życzenie Juliusza Cezara egipski astronom opracował kalendarz obowiązujący od 1 stycznia 45 roku p.n.e. w całym państwie rzymskim — nazywany juliańskim. Kalendarz juliański ustalał długość roku na 365 dni oraz jeden dzień dodatkowy w latach przestępnych. Obowiązywał on w Europie przez wiele stuleci — w Polsce do 1582 roku, w Grecji do 1923 a w Turcji do 1927 roku. Do dziś obowiązuje on w Kościele Prawosławnym i w innych Kościołach obrządków wschodnich.

Obecnie posługujemy się kalendarzem gregoriańskim, wprowadzonym 15 października 1582 roku przez papieża Grzegorza XIII i opartym na długości roku zwrotnikowego. Wnosił on niewielką poprawkę, mającą na celu zniwelowanie opóźnienia, jakie narodziło się od 46 roku p.n.e. Kalendarz juliański spóźniał się jeden dzień na 128 lat, natomiast opóźnienie w kalendarzu gregoriańskim to jeden dzień na 3000 lat. Różnica między kalendarzem juliańskim a gregoriańskim wynosi 13 dni.

Kalendarz gregoriański został wprowadzony natchemianst jedynie w Hiszpanii, Portugalii, Polsce i we Włoszech. Niektóre kraje protestanckie adaptowały go jedynie w części, a niektóre, jak Wielka Brytania, dopiero w 1752 roku.

Dziś nie zastanawiamy się, jakim kalendarzem posługujemy się, chociaż zawsze mamy go pod ręką. Bardziej zwracamy uwagę na sprawy praktyczne, czy artystyczne, gdy chcemy go umieścić na ścianie, czy postawić na biurku. Największym powodzeniem cieszą się kalendarze ściennie z wizerunkami samochodów, pejzażami i reprodukcjami arcydzieł malarstwa, popularne są też zwierzęta. Kalendarze w formie książkowej, czy biurowe to dziś w zasadzie narzędzie pracy — kupując taki kalendarz czy terminarz sprawdzamy, czy mamy dość miejsca do zanotowania ważnych informacji, dat spotkań. Wybór różnych wzorów i wersji jest ogromny, czasem wręcz trudno się na coś w księgarni czy sklepie papierniczym zdecydować.

Warto jednak wiedzieć, że najstarszy drukowany kalendarz polski na rok 1474 powstał w Krakowie i został wydrukowany w warsztacie drukarza z Bawarii,

Kacpra Straubego. Uważany jest za pierwszy druk na ziemiach polskich w języku łacińskim. Oryginał znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej. Zawierał on informacje astronomiczne oraz wiadomości praktyczne z dziedziny medycyny domowej. Najstarszy kalendarz w języku polskim ukazał się również w Krakowie, w 1516 roku, w oficynie wydawniczej Jana Hallera.



Juliusz Kossak, Styczeń, ilustracja do Roku myśliwca Wincetego Pola. Powstałe w 1854 r. dzieło to rodzaj myśliwskiego kalendarza, zawiera też wiele informacji przyrodniczych, meteorologicznych i astronomicznych

Kraków słynął z kalendarzy, przywilej ich układania mieli profesorowie Akademii Krakowskiej. Początkowo tworzone je głównie po to, żeby było wiadomo, kiedy i jakie przypadają święta kościelne. Potem kalendarze rozrastały się, sięgając swymi treściami w różne dziedziny: do religii, moralności, tajemnic astrologii, medycyny, porad gospodarskich i myśliwskich. „Kalendarz polski, ruski, astronomiczno-gospodarski i domowy na rok Pański 1900” zawierał nie tylko informacje o świętach, nabożeństwach, uroczystościach, jarmarkach, imieninach, odpustach. Można się było z niego dowiedzieć o rodach panujących w Europie, o mieszkańcach ówczesnego Krakowa. Umieszczono w nim też szereg reklam, np. eliksirów na katar, czy machin rolniczych. Służyły swoim właścicielom informacją, poradą, a niekiedy stanowiły swoistą kronikę rodzinną, gdyż na specjalnych, pustych kartkach można było zanotować ważne wydarzenia z życia rodzinnego.

Spotykamy więc w XVIII i XIX wieku całą gamę różnorodnych kalendarzy np. *Kalendarz Myśliwski*,

Kalendarz Kolęda dla Gospodyń przez Autorkę 365 obiadów ułożony, *Kalendarz Astronomiczny dla Xięstwa Warszawskiego i Sąsiednich Okolic*, *Kalendarz dla Mazurów*, *Kalendarz Wodomierzowy*, *Kalendarz Wieczny Wieńca i Pszczółki*, *Kalendarz Domowy dla Wsi i Miasta*, *Kalendarz Wyścigowy*, *Kalendarz Ziemiański* itp. Często kalendarze były jedynymi książkami w domach. Przywożono je z jarmarków i pilnowano jak oka w głowie. Informacje w nich przekazywane bardzo często miały jednak niewiele wspólnego z rzetelną wiedzą. Ksiądz Franciszek Bohomolec w swej komedii *Małżeństwo z kalendarza*, powstałej w 1766 roku, wyśmiewał przesadną ufność w kalendarzowe informacje: „Patrz, co o dniu dzisiejszym kalendarz pisze: dziś dobrze jest brać ślub, kto chce mieć małżeństwo pomyślne i dzieci piękne, widzisz, drugiego takiego dnia w całym kalendarzu nie znajdziesz!”. Adam Naruszewicz w satyrze *Chudy literat* również naśmiewa się ze szlachcica, który spośród bogatej oferty księgarni wybiera właśnie kalendarz.



Juliusz Kossak, Grudzień, ilustracja do Roku myśliwca

Dziś nie szukamy w kalendarzu wiedzy, do tego służą zupełnie inne źródła, ale chyba trudno byłoby się nam bez niego obejść. Porządkuje i w jakimś stopniu organizuje nasz czas, zapisujemy w nim ważne sprawy, które mamy zrealizować. Mimo upływu czasu i zmian, które zaszły w świecie, kalendarz nie stracił swej roli.

T.K.

Ks. Józef Ręgorowicz

kapłan godny naszej pamięci

Nasza listopadowa akcja ratowania grobowca ks. Józefa Ręgorowicza przyniosła różne, niekiedy bardzo ciekawe efekty. Oprócz zbiórki funduszy na cel remontu grobu (udało się zgromadzić 750 zł, jak wspominaliśmy sporą kwotę przekazała Akcja Katolicka, deklarację pomocy usłyszeliśmy też od władz gminnych) — stała się inspiracją do poszukiwań szerszych informacji o ks. Ręgorowiczu. Początkowo bowiem zdecydowanie więcej było niewiadomych — wiedzieliśmy tylko, że ks. Ręgorowicz zmarł w Zagórz i tu został pochowany. Ale do kogo przyjechał? Dlaczego spoczął na miejscowym cmentarzu? Skąd pochodził? Wszystko to pozostawało tajemnicą. W parafialnej księdze zgonów znaleźliśmy notkę o śmierci ks. Józefa Ręgorowicza, podpisaną przez nie jednego, ale kilku kapłanów — ks. Stanisława Wawrę, emeryta, który zastępował wówczas ks. Lewkowicza (z zapisów wynika, że to zastępstwo trwało około 2 miesięcy), księdza z Tarnawy, księdza grekokatolickiego. Był jakiś punkt zaczepienia, w postaci daty święceń zapisanej na grobowcu. Dalszymi badaniami zajął się z naukową pasją ks. Marcin Nabożny z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, specjalizujący się w historii Kościoła. Poniżej publikujemy efekty jego pracy, dziękując jednocześnie za zaangażowanie i pomoc w zgromadzeniu tych interesujących informacji. Dzięki nim grobowiec na zagórskim cmentarzu przestanie być już dla nas miejscem pochówku nieznanego księdza. Zdjęcie, które publikujemy jest jedyną znaną fotografią ks. Ręgorowicza. Ks. Marcin Nabożny otrzymał ją z parafii w Stanach Zjednoczonych, gdzie ks. Ręgorowicz pracował.



Powołanie do kapłaństwa wyróżnia się spośród innych powołań, co wcale nie oznacza, że stoi na ich szczycie. To powołanie do służby Chrystusowi w powszechnym Kościele poprzez sprawowanie sakramentów i przewodzenie — pasterzowanie — wspólnocie. Są to dwa aspekty wyróżniające kapłaństwo na tle innych powołań. Powołanie kapłańskie rodzi się w rodzinie oraz we wspólnocie parafialnej. Jest także odzwierciedleniem stanu moralnego i religijności parafii. Ich liczebność zależy od wielu czynników.

W katalog powołań parafii w Dąbrowej Tarnowskiej (diecezja tarnowska), funkcjonującej jako samodzielna jednostka od 1859 roku, wpisuje się postać ks. Józefa Ręgorowicza. Ten ksiądz realizował swoje powołanie, służąc Polakom zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami, w Stanach Zjednoczonych. W ten sposób zrealizował wezwanie Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię” (Mk 16,15).

Józef Ręgorowicz urodził się 5 listopada 1860 roku w Dąbrowie Tarnowskiej jako syn rolnika Jana i Anny Zarębskiej. Rodzina

Ręgorowiczów, pochodzenia szlacheckiego, wywodząca się z Litwy, przybyła do Dąbrowy Tarnowskiej prawdopodobnie z Nowego Korczyna, około 1831 roku. Według przekazów historycznych dziadek Józefa — Jakub — zginął w powstaniu listopadowym w roku 1830/1831 i wówczas babka, z domu Golonków, z nieletnim synem Janem przeniosła się do Dąbrowy Tarnowskiej.



Do rodziny Ręgorowiczów należały spore parcele w Dąbrowie, na tzw. *Podkościelu*, oraz kilka parceli w centrum przy ul. Tarnowskiej,

gdzie później wzniesiono budynek poczty. Inne parcele wykupili Żydzi. Ojciec Józefa — Jan Ręgorowicz — służył w wojsku austriackim przez 10 lat. Przed wyznaczeniem do służby ożenił się z córką ówczesnego burmistrza w Dąbrowie — Wąsowicza. W wojsku przebywał do 1849 roku. Niedługo po powrocie stracił żonę. Po raz drugi ożenił się z córką obywatela Dąbrowy — Wajdowiczówną. Kiedy i ta zmarła na cholerę, niedługo po urodzeniu syna, Jan ożenił się po raz trzeci, z Anną Zarębską z Dąbrowy. Małżeństwo to trwało najdłużej. Jan z trzech małżeństw miał kilkoro dzieci. Jana Ręgorowicza i jego rodzinę, mieszkających na tzw. *Podkościelu*, nazywano w Dąbrowie *Zawiślakami*.

Sakramenty inicjacji chrześcijańskiej Józef przyjął w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej w Dąbrowie Tarnowskiej. Tam również ukończył szkołę podstawową. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnowie, gdyż w Dąbrowie gimnazjum utworzono dopiero w 1920 roku. Następnie odbywał studia filozoficzno-teolo-

giczne w Seminarium Duchownym w Tarnowie. 12 lipca 1888 roku przyjął święcenia kapłańskie przez posługę Ignacego Łobosa (1827–1900), biskupa tarnowskiego w latach 1886–1900.

Po święceniach ks. Ręgorowicz został skierowany 20 lipca 1888 roku na wikariat w Ryglicach. Następnie jako wikariusz był posłany do pracy w parafiach: od 18 września 1889 roku do Kolbuszowej, 10 października 1891 roku do Ciężkowic, 31 października 1892 roku do Mielca, 29 lipca 1893 roku do Łososiny Górnej, 9 stycznia 1894 roku do Ochotnicy Dolnej, 5 kwietnia 1894 roku do Muszyny, 28 czerwca 1894 roku do Słopnic Królewskich, gdzie przez krótki czas był też administratorem. 6 lutego 1895 roku objął wikariat w Łączycy, 27 czerwca 1895 roku w Łęgu Tarnowskim, 14 maja 1896 roku w Cmolasie, w 1897 roku w Nockowej, w 1899 roku w Łączkach Kucharskich. Od 8 września 1901 roku do 15 września 1902 roku był wikariuszem w Brzezinach.

Od lat pięćdziesiątych XIX wieku, a na szeroką skalę od lat siedemdziesiątych tego stulecia, grupy polskich emigrantów w celach zarobkowych udawały się do Stanów Zjednoczonych. W tym okresie do Ameryki przybyło ponad 120 tysięcy osób, a w następnej dekadzie liczba ta niemal się potroiła. Takie nasilenie wychodźstwa sprawiło, że już u schyłku XIX wieku Polacy stanowili jedną z najliczniejszych grup migracyjnych do Stanów Zjednoczonych. W tej grupie było też kilkanaście rodzin z Dąbrowy Tarnowskiej.

Prawdopodobnie w związku z tak szeroką skalą ruchów migracyjnych do Stanów Zjednoczonych oraz potrzeby zapewnienia emigrantom opieki duszpasterskiej, kierowany potrzebą serca, udał się tam również ks. Ręgorowicz. W 1902 roku podjął pracę duszpasterską w Stanach Zjednoczonych w diecezji Trenton. Od grudnia tego ro-

ku został pierwszym proboszczem nowo utworzonej parafii pw. Matki Bożej Ostrobramskiej w South River (St. Mary of Ostrabrama Church in South River, New Jersey). Tworzyły ją dwie osady: South River i Sayreville. Nowa parafia należała wówczas do diecezji ze stolicą biskupa Jamesa McFaula w Trenton. Ksiądz Ręgorowicz w tej diecezji pełnił funkcję skarbnika i sekretarza.

Początkowo ks. Ręgorowicz mieszkał w G. Allgair Hotel przy Reid Street. Msze święte oraz nabożeństwa odprawiane wówczas były w fabryce Bohi na Causeway. Zaangażował się w duszpasterstwo organizującej się wspólnoty. Już 10 grudnia udzielił sakramentu chrztu świętego Stelli Dopieralski. Na wiosnę 1903 roku na rogu ulic Jackson Street i Whitehead Avenue zakupiono za 3100 dolarów posiadłość należącą do Charlesa i Jamimy Whitehead z przeznaczeniem na budowę kościoła. Jesienią tego roku postanowiono zakupić dom od rodziny Gordon z przeznaczeniem na plebanię.

W czasie budowy kościoła, z czym związany był ogromny wysiłek parafian, ks. Ręgorowicz zawsze stał po ich stronie i czynnie uczestniczył w przygotowywaniu do zamierzonej inwestycji i jej wykonywaniu. Ta postawa i czyny dawała parafianom odwagi i siły do działania. Bardzo sprawnie zorganizował też życie religijne w parafii. W 1903 roku liczyła ona około 250 rodzin. Już 15 listopada 1903 roku położono kamień węgielny pod nowy kościół, a 2 września 1907 poświęcono kamień węgielny pod osobną świątynię. Zaslugą ks. Ręgorowicza, oprócz wybudowania kościoła, zorganizowania i rozbudowy plebanii, było także pozyskanie gruntu pod cmentarz parafialny oraz przygotowanie miejsca na przyszłą szkołę. Od 1905 roku ks. Ręgorowiczowi w organizowaniu życia parafialnego pomagał asystent ks. Aleksander Wolski.

Niestety, projekt budowy kościoła, planowanie plebanii, szkoła

parafialna oraz budowa cmentarza negatywnie odbiły się na zdrowiu księdza, przez co w 1907 roku, ze względów zdrowotnych, złożył swoją rezygnację z funkcji proboszcza w South River. Przeniósł się do odległej o 37,4 mile (około 60 km) parafii św. Jadwigi w Trenton (St. Hedwig Parish in Trenton, New Jersey), utworzonej 16 lipca 1904 roku. Ks. Józef był tam od 28 maja 1907 roku drugim proboszczem. Zastąpił na tym stanowisku ks. Jana Supińskiego, który posługiwał tam od 1904 do 1907 roku, a następnie przeniósł się na probostwo do parafii Matki Bożej Ostrobramskiej w South River.

Ks. Józef Ręgorowicz *pełen energii [sic!] a zarazem doświadczony w pracy duszpasterskiej przewidując przyszły rozwój parafii, [sic!] która ciągle rosła liczebnie, dążył do zapewnienia jej normalnego rozwoju*. Ks. Ręgorowicz chciał także, aby na terenie parafii funkcjonowała szkoła, jednak przewidywał, że pozyskanie dla tego celu świeckich nauczycieli będzie sprawiło trudności. Dlatego też za jego radą i staraniem zakupiono teren na rogu ulicy N. Olden i Indiana Avenue pod przyszły dom sióstr, które zamierzał sprowadzić do prowadzenia szkoły dla dzieci. Kontrakt zakupu zawarto 3 maja 1910 roku. Ks. Ręgorowicz nie doczekał urzeczywistnienia swego planu, lecz z całą pewnością przygotował grunt do jego zrealizowania.

W czasie pobytu w tej parafii za jego proboszczowania powstały nowe grupy: w listopadzie 1908 roku Towarzystwo św. Józefa, w 1909 roku Bractwo Różańcowe złożone z dwóch żeńskich i jednej męskiej grupy, Towarzystwo św. Jadwigi, Towarzystwo Matki Boskiej Ostrobramskiej i Kapela im. Ignacego Paderewskiego.

Zaangażowanie ks. Ręgorowicza ukierunkowane było zarówno na wymiar materialny, jak i duchowy parafii. Pierwsze lata jego pobytu wypełniły wysiłki zmierzające do

wybudowania kościoła, szkoły oraz plebanii. Równocześnie z tymi pracami dbał o organizowanie parafian i pogłębianie ich duchowości oraz rozbudzanie patriotyzmu wśród emigracji polskiej. Dla lepszego zorganizowania pracy duszpasterskiej podjął starania o asystenta. Pierwszym był ks. A. Wolski, a po nim ks. Józef Urban.

Ks. Józef Ręgorowicz przebywał w parafii św. Jadwigi do 1911 roku. Wówczas, doświadczony chorobą, wrócił do kraju. Początkowo zamieszkał w Krakowie, następnie

rezydował, pomagał lub gościł u zastępcy proboszcza w Zagórzku koło Sanoka. W tym bowiem czasie ks. Jana Lewkowicza (1908–1923) przez pewien czas zastępował emeryt ks. Stanisław Wawro.

Ks. Józef Ręgorowicz zmarł 7 czerwca 1914 roku w wieku 54 lat. Przyczyną zgonu była gruźlica (tuberculosis). Pochowany został 10 czerwca 1914 roku na cmentarzu parafialnym w Zagórzku. Bezpośrednim powodem pochówku ks. J. Ręgorowicza w Zagórzku, a nie np. w rodzinnej miejscowości, były prawdopodobnie wyda-

rzenia związane ze zbliżającą się pierwszą wojną światową.

Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ks. Franciszek Salezy Matwijkiewicz, dziekan i proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku, przy udziale m.in. ks. Stanisława Wawro — emeryta, administratora parafii w Zagórzku, ks. Władysława Tereszkiewicza — proboszcza parafii Tarnawa Górna, ks. Antoniego Morcinka (Marcinka?) — proboszcza parafii w Porążu, proboszcza parafii w Niebieszczanach, grekokatolickiego proboszcza z Tarnawy Górnej.

ks. Marcin Nabożny

Bibliografia:

- Album pamiątkowy pięćdziesięcioletniej rocznicy parafii św. Jadwigi w Trenton, New Jersey (1904–1954)*, Trenton 1954, s. 17–18
 Archiwum Parafii w Dąbrowie Tarnowskiej, *Księga Ochrzczonych „Podkościele” 1828–1863*, s. 87, p. 25
 Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Teczka Personalna sygn. PR II/7
 Archiwum Parafii Matki Bożej Ostrobramskiej w South River
 Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Zagórzku, *Księga zgonów rzym-kat. Zagórz 1890–1945, Wielopola 1890–1945, Zastawia 1889–1945*, rok 1914, poz. 13
 Bochenek K., *VI wieków parafii Dąbrowa Tarnowska*, [brak miejsca i roku wydania]
 Borys M., *Rola polskich parafii rzymskokatolickich w życiu Polonii chicagowskiej w XIX wieku*, „Studia Polonijne” T. 30 (2009), s. 151–171
 Kułakowska-Lis J., Tarnawski J., *Zarys historii Zagórzka i parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny*, w: *Sanktuarium Matki Bożej w Zagórzku*, Zagórz 2007, s. 11–99
 Kruska W., *Historia polska w Ameryce*, t. 13, Milwaukee, Wis 1908, s. 70, 84, 87, 93–94
 Łabuz M., *Duchowieństwo diecezji tarnowskiej w latach 1886–1918*, Tarnów 2007, s. 167, 710
 Nowak A., *Słownik Biograficzny Kapłanów Diecezji Tarnowskiej 1786–1985*, t. IV R–Ż, s. 21
 Ręgorowicz L., *Obraz Dąbrowy Tarnowskiej i powiatu dąbrowskiego od końca XIX w. do wybuchu II wojny światowej (Wspomnienia, przygotował i przypisał opatrzył Zygmunt Ruta)*, „Rocznik Tarnowski”, R. 1999/2000, s. 125–143

Strony internetowe:

<http://www.sainthedwigparish.com/default.htm> (5 XI 2010)

<http://www.diometuchen.org/parishes/index.cfm?intType=2&id=112> (5 XI 2010)

The Centennial Commemoration, South River 2003

J. K. *Spacerując po zagórkim cmentarzu*, „Verbum”. Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Zagórzku, nr 10 (2006), s. 12

Ratujmy grób ks. Ręgorowicza!, „Verbum”. Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Zagórzku, nr 10 (2010), s. 17

Zbiory prywatne autora, Relacja Stephanie Nolan z dnia 4 XI 2010 r.

Nowy biskup połowy Wojska Polskiego

19 grudnia w katedrze połowej Wojska Polskiego odbył się ingres nowego biskupa połowego WP — Józefa Guzdeka. Poprzednik nowego biskupa — bp Tadeusz Płoski, zginął tragicznie w katastrofie smoleńskiej, pierwszym zaś w odrodzonej Polsce biskupem połowym był bp Sławoj Leszek Głódź.

Biskup Guzdek przez sześć lat pracował jako biskup pomocniczy i wikariusz generalny archidiecezji krakowskiej, jest także wiceprzewodniczącym Rady ds. Apostolstwa Świeckich. Urodził się w 1956 roku w Wadowicach, święcenia kapłańskie otrzymał w 1981 roku w katedrze na Wawelu. Jako wikariusz pracował w parafiach w Trzebini, Wieliczce i w kolegiacie akademickiej św. Anny w Krakowie. Pełnił też funkcję prefekta, a później rektora w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie, w 1998 roku uzyskał tytuł doktora teologii na Papieskiej Akademii

Teologicznej. W 2006 roku przewodniczył zespołowi przygotowującemu pielgrzymkę papieża Benedykta XVI do Polski.

Pamiętam biskupa Guzdeka jako wikariusza u św. Anny — zawsze energiczny, konkretny i rzeczowy, głoszący głębokie, wartościowe homilie.

Warto dodać, że w 2009 roku minęło 90 lat od ustanowienia Biskupstwa Połowego w Polsce. Pierwszym biskupem połowym został bp Stanisław Gall, sufragan archidiecezji warszawskiej, a mianował go papież Benedykt XV. Kolejnym duszpasterzem polskiego wojska, w latach 1933–1964, był abp Józef Gawlina. Po okresie komunizmu ordynariat połowy powrócił w 1991 roku, jako okręg kościelny zrównany prawnie z diecezją. Jednocześnie jednak wchodzi w skład resortu obrony narodowej jako jednostka organizacyjna nadzorowana przez MON.

J.K.

Wolność religijna drogą do pokoju

Jak co roku papież Benedykt XVI wystosował do wiernych Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, obchodzony zwyczajowo w dniu Nowego Roku. Przypominając o tragicznych wydarzeniach w Iraku, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Verbum” i prześladowaniach chrześcijan w innych regionach świata, Ojciec Święty podkreśla wyjątkową wartość wolności religijnej. W niej bowiem „znajduje wyraz specyfika osoby ludzkiej, która dzięki niej może ukierunkować swoje życie osobiste i społeczne na Boga”.

Prawo do wolności religijnej jest zakorzenione w godności osoby ludzkiej, obdarzonej prawem do pełnego życia, również pod względem duchowym, dzięki któremu człowiek może otworzyć się na tajemnicę tego, co nadprzyrodzone, na transcendentne poszukiwanie prawdy.

Jak pisze Benedykt XVI „wolność religijna leży u źródeł wolności moralnej (...) otwarcie na prawdę i na dobro, otwarcie na Boga, zakorzenione w naturze ludzkiej, nadaje każdemu człowiekowi pełną godność i gwarantuje pełny wzajemny szacunek”. Wolność jednostki jest bowiem ściśle związana z poszanowaniem praw drugiego człowieka w wymiarze religijnym i społecznym. Niedopuszczalne jest, by wierzący musieli wyrzec się swej wiary, aby mogli być aktywnymi obywatelami.

W Orędziu czytamy: „kiedy uznawana jest wolność religijna, godność osoby ludzkiej jest szanowana u podstaw, a narody umacniają się (...) kiedy zaś odmawia się wolności religijnej (...) znieważa się godność człowieka, a zarazem wystawia się na szwank sprawiedliwość i pokój, które opierają się na prawidłowym porządku społecznym”. Wolność religijna jest też zdobyczą kultury politycznej i prawnej — każdy człowiek musi mieć prawo do swobodnego wyznawania własnej religii, zarówno publicznie, jak i prywatnie. Warto podkreślić, że prawo międzynarodowe przyznaje prawom natury religijnej taki sam status, jak ma prawo do życia i do wolności osobistej. Wolność religijna jest nieodzownym elementem państwa prawa, „nie można jej odmawiać, nie podważając zarazem wszystkim podstawowych praw i wolności, jest ona bowiem ich syntezą i szczytem”.

Szkołą wolności i pokoju powinna stać się rodzina, w której nowe pokolenia uczą się szacunku dla drugiego człowieka, współpracy i braterstwa. Wolność religijna rozpoczyna się w sferze osobistej, ale urzeczywistnia się przez relację z innymi, we wspólnocie i społeczeństwie. Chrześcijanie mają obowiązek wnosić swój wkład w życie współczesnych społeczeństw, również w aspekcie poszanowania wolności i budowania społeczeństwa obywatelskiego.

Benedykt XVI zwraca także uwagę na niebezpieczeństwo wykorzystywania wolności religijnej do zamaskowania ukrytych, destrukcyjnych dążeń, przynoszących szkody państwu i społeczeństwu. Nie ma bowiem usprawiedliwienia dla fanatyzmu, fundamentalizmu, praktyk uderzających w godność człowieka. Wyznawanie religii nie może być wykorzystywane instrumentalnie ani narzucane siłą.

Z taką samą jednak determinacją, z jaką potępia się wszelkie formy fanatyzmu religijnego, należy przeciwstawiać się także wszelkim formom wrogości do religii, ograniczających publiczną rolę wierzących. Fundamentalizm religijny i laicyzm są bowiem dwiema skrajnymi formami, odrzucającymi pluralizm, ukazującymi zawężoną i niepełną wizję osoby ludzkiej. „Bóg wzywa do siebie ludzkość przez zamysł miłości, który obejmując całą osobę, w jej wymiarze naturalnym i duchowym, wymaga, by nań odpowiedzieć w sposób wolny i odpowiedzialny, całym sercem (...), indywidualnie i wspólnotowo”. Społeczeństwo powinno zatem żyć w taki sposób, aby ułatwić człowiekowi otwieranie się na transcendencję, a publiczny charakter religii, przy poszanowaniu laickości instytucji państwowych, powinien być zawsze uznawany. Polityka i dyplomacja winny uwzględniać wartości moralne i duchowe wielkich religii świata. Oznacza to działanie w sposób odpowiedzialny, oparty na prawdzie, wspieranie dążeń do stanowienia pozytywnego prawa. Ponadto dziedzictwo zasad i wartości wyrażanych przez autentyczną religijność stanowi dla narodów bogactwo, przypominające zarazem o autentycznych wartościach.

Niezwykle ważny jest też dialog między wyznawcami różnych religii, współpraca i wspólne poszukiwanie prawdy, działania na rzecz ochrony wolności religijnej, obrony mniejszości religijnych.

Wolność religijna jest bowiem drogą do pokoju, autentyczną bronią pokoju — świat potrzebuje Boga, uniwersalnych wartości etycznych i duchowych, a religia może pomóc zbudować sprawiedliwy i pokojowy ład społeczny. Społeczeństwo pojednane z Bogiem jest bliższe pokojowi opartego na poszanowaniu godności człowieka.

Benedykt XVI zdążył już przyzwyczaić wiernych, że w przygotowywanych przez siebie dokumentach ukazuje doskonałą orientację w sprawach współczesnego świata i otwartość na jego problemy. Również tym razem, w sposób bezpośredni odniósł się do prześladowań chrześcijan, przeanalizował kwestię wolności religijnej, ujmując ją w różnych aspektach, nie unikając trudnych zagadnień, ale zdecydowanie wzywając do poszanowania praw i godności człowieka.

J.K.

180. rocznica wybuchu powstania listopadowego

Insurekcja listopadowa nazywana jest wojną zmarnowanych szans. Powstanie wywołali młodzi oficerowie, a wojnę z Rosją prowadzili nieudolni generałowie. Nie wierzyli w sukces militarny i swoim kunktatorskim postępowaniem przyczynili się do przejęcia inicjatywy przez Rosję w drugiej połowie 1831 roku.

Na wieść o powstaniu w Królestwie Polskim kilkanaście tysięcy ochotników z Galicji i Poznańskiego ruszyło do walki. Wielu zdezerterowało z armii pruskiej i austriackiej, za co groził im sąd wojenny. Niech za przykład posłuży wyczyn Kajetana Białyni-Rzepeckiego podoficera armii austriackiej. Ten syn ziemi sanockiej, na czele 45-osobowego oddziału Polaków w służbie austriackiej, przekroczył granice w okolicy Zawichostu i na podwodach przybył do Warszawy, by oddać się do dyspozycji władz powstańczych.

Oddajmy mu więc głos: „Gdyśmy dojechali do rogatki warszawskich, kazałem stanąć naszym podwodom, żołnierzom zaś poschodzić z wozów, pobrać na siebie lederwerki, uzbroić się jak należy i pieszo wejść do Warszawy, aby nie myślano o nas, że to chłopcy wiozą na wozach maruderów lub jakich takich niedołęgów austriackich, albo też rannych, których Moskale pobili. Kazałem przez miasto maszerować, aby o nas mówiono, że to są chwasty, ci Polacy z armii

austriackiej. Naprzeciwko nas powychodziło mnóstwo ludzi płci obojga i wieku wołając: »Niech żyją Galicjanie, nasi bracia — Polacy!« A panny warszawianki przypinały nam do kaszkietów trójkolorowe kokardy. (...) Wchodzimy na Senatorską, gdzie jest Komisja Rządowa Wojny. (...) Wychodzi dwóch generałów do nas. Pierwszy to Gubernator miasta Warszawy Wojczyński, drugi zaś wicegubernator Niesiołowski. Skoro ich ujrzałem zakomenderowałem po polsku:

— Baczność! Na ramię broń! Prezentuj broń! Składam meldunek:

— Jestem prawdziwym feldfeblem, przyprowadzam tu 6 oficerów, 39 żołnierzy, którzy są dobrej wia-

ry i ducha narodowego. Ogółem jest nas 46 ludzi. Tu gubernator zapytał mnie, za czym pozwoleniem poważylem się namawiać ludzi, a zwłaszcza żołnierzy austriackich do dezercji.

Na to odezwałem się słowy:

— Panie jenerale! Ojczyzna z grobu powstaje i wzywa swych synów aby jej podać rękę i wydzwignąć z leżającego łóżyska! Ojczyzna wzywa swych mścicieli, aby się pomścili za jej sromotne kajdany i za wydarcie jej życia narodowego. Ojczyzna wezwała nas, abyśmy jej na pomoc przybyli. Odgłos jej wołającej odbił się o nasze Tatry i Karpaty.

Tu znowu gubernator rzekł:

— Nikt was nie prosił, abyście tu przychodzili (...), Mamy tu swoich ludzi tyle, ile nam potrzeba, możemy się obejść bez takich przybyszów. (...) Złóżcie broń i do Galicji wróćcie”.

Tu Kajetan Białynia-Rzepecki zagroził raczej samobójstwem swoich żołnierzy, niż powrotem do

Galicji, gdzie jako dezserterom groziła im śmierć. Wydał rozkaz nabicia broni, wtedy gen. Niesiołowski krzyknął:

— Stójcie bracia, to są żarty, nic wam się złego nie stanie!

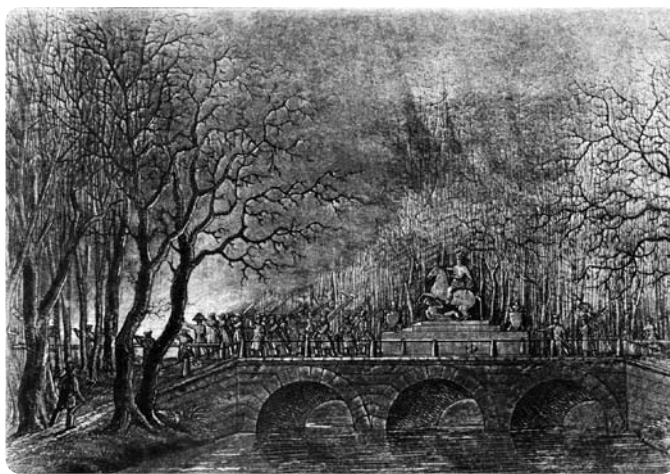
Jak widać całe to zajęcie miało posmak dyplomatycznego fortelu. Austria w czasie powstania zachowywała neutralną postawę i jej poddanych należało przyjmować

po kryjomu, a nie ostentacyjnie.

Generał Niesiołowski był więcej politykiem niż żołnierzem, niemniej po tym zajściu przekazał wspomnianych dezserterów z armii austriackiej gen. Pawłowskiemu, który wszystkich wcielił do oddziałów powstańczych.

Podkomendni Białyni-Rzepeckiego, wcieleni według życzenia do różnych pułków, dobrze zasłużyli się ojczyźnie. Ich komendant również. Po klęsce powstania zamienił karabin na pióro, przekazując swoje wspomnienia przyszłym pokoleniom.

Jerzy Tarnawski



Powstańcy w parku Łazienkowskim, przy pomniku Jana III Sobieskiego, *Fryderyk Krzysztof Dietrich*, Sceny z powstania listopadowego; akwatinty wg grafik *J.F. Piwarskiego*

Powstanie listopadowe w modlitwie poetów

Cz. 2

Wśród modlitewnej poezji powstańczej pojawiają się także wiersze wykorzystujące motywy maryjne, sięgające do odległej tradycji pieśni religijnej. Przykładem takiego tekstu jest hymn Juliusza Słowackiego *Bogarodzico, Dziewico*, nawiązujący do powszechnie znanej pieśni maryjnej, a jednocześnie przywołujący konkretne, aktualne wydarzenia. Podniosły utwór, zawierający wezwania do wspólnej walki z wrogiem pod sztandarem Maryi, szybko zyskał uznanie i popularność, przynosząc sławę młodemu twórcy.

W jeszcze bardziej wyrazisty sposób odwołał się do *Bogarodzicy* anonimowy autor *Hymnu Świętego Wojciecha (wznowionego)*. Pierwsze wersy poszczególnych zwrotek to niemal dosłowne cytaty ze średniowiecznej pieśni „Bogarodzico! Dziewico!/Maryjo wsławiona Bogiem”; „Bogarodzico! Wstaw się do Twojego Syna”. Zgodnie z tradycją uznającą *Bogarodzicę* za pieśń bojową polskiego rycerstwa również w omawianym wierszu prośby zanoszone do Maryi dotyczą przede wszystkim opieki podczas bitwy:

Dziś! Ty wzmocnij nasze dłonie,
Spuść na wrogów dzień ich kary (...).
Daj nam ramię żelazne, a serca ze stali;
Daj twardy opór męstwa, potęgę rozpacz.

Walka za ojczyznę zostaje utożsamiona z walką za wiarę. Może zapewnić zbawienie i łaskę Boga.

Maryja w powstańczych poezjach modlitewnych funkcjonuje zgodnie z tradycją polskiej religijności. Jest najlepszą pomocniczką, zwłaszcza że wstawia się za swoim ludem jako Królowa Korony Polskiej. Staje się, jak już wspomniano, opiekunką polskiego oręża, tą, która może roztoczyć opiekę nad walczącymi i obdarzyć ich zwycięstwem, wybawić od niewoli oraz dać chwalebny śmierć.

Matko Chrystusa! Bądź czczona na wieki.
Twojej my boskiej wzywamy opieki!
Spójrz na tę naszą krew oblaną błonie
I daj zwycięstwo sprawiedliwej stronie.
(A. Gorecki, *Śpiew trzeci*)

W okresie powstania nasiliły się kultury orędownicze, a zwłaszcza kult świętego Stanisława Szczepanowskiego. Uroczystość ku jego czci, która odbyła się w Warszawie 8 V 1831 roku, przy fundamentach (niewybudowanej zresztą wówczas) Świątyni Opatrzności, stała się jedną z większych i istotniejszych manifestacji patriotyczno-religijnych. O wzmożonym nabożeństwie do świętego Stanisława świadczą też pojawiające się w drukach ulotnych i śpiewnikach powstańczych modlitwy, na pierwszy plan wysuwające sprawy wolności narodu

i odrodzenia państwa polskiego. Sięgano po utwory już istniejące, na przykład powstałe w okresie konfederacji barskiej, które w określonej sytuacji historycznej nabierały nowego znaczenia. Aktualizowano je i uzupełniano nowymi zwrotekami. Taki charakter mają *Pieśń o świętym Stanisławie* i *Pieśń do świętego Stanisława*, wprowadzające motyw niemal osobistej interwencji świętego w sprawę Polski:



Walki na ulicach Warszawy, Fryderyk Krzysztof Dietrich, Sceny z powstania listopadowego; akwatinty wg grafik J.F. Piwarskiego

Wybaw, wybaw lud znękany,
Wzbudź Chrobrego Bolesława,
Wzbudź Jagiełłów, dzielne Jany,
By stwierdzili nasze prawa.

Wykorzystywano *Legendę świętego Stanisława*, budując obraz alegoryczny oparty na motywie cudownego zrośnięcia się poćwiartowanego ciała biskupa. Tak miały się scalać podzielone ziemie polskie.

Sytuacja modlitewna, czyli relacja między modlącym się człowiekiem a Bogiem, w tekstach z okresu powstania listopadowego często nawiązuje do psalmu *De profundis*, jak choćby w wierszu *Do Boga* Kazimierza Brodzińskiego:

Z gruzów więzienia wołamy do Ciebie:
Wróć nam ojczyznę, O Boże na niebie,
Bez której, jak bez Ciebie Boże!
Lach żyć nie może.

Postawę podmiotu modlitewnego cechuje, mimo tej trudnej sytuacji, ufność i zawierzenie:

Wszchemocny Boże, Ojców naszych Panie,
W Tobie nadzieja nasza i odwaga;
O wsparcie Twoje, o swe zmartwychwstanie,
Twój lud Cię błaga!

(S. Witwicki, *Do Boga. Modlitwa o zwycięstwo*)

W modlitwie z tego okresu dominuje podmiot zbiorowy lub jednostka zwracająca się do Boga w imieniu

zbiorowości, widoczny zwłaszcza w wierszach o charakterze podniosłej modlitwy, uzupełnianej wezwaniami do walki, poddania się woli Boga, a także do wspólnej modlitwy, która staje się niemal narzędziem walki, a już na pewno sposobem zyskania dodatkowych i to nadprzyrodzonych sprzymierzeńców dla sprawy polskiej:

Gdzie grzmiały harmaty idźmy chrześcijanie,
Krwii braci naszych leją się strumienie.
Któż z nas bez winy, wielki niebios Panie!
Teraz tam, teraz dajesz odpuszczenie!
(A. Gorecki, *Pieśń IV*)
Módlmy się! (Głosy wiary i cierpienia
Błyskiem przenikną przez niebios sklepienia
I o słuch Boga uderzą.
(S. Garczyński, *Na dzień pospolitego ruszenia*)
Łączcie głos bracia, nie gardźcie modlitwy,
Gdy zabrzmią spiże, gdy przyjdzie dzień bitwy.
(A. Gorecki, *Pieśń wieczorna*).

Listopadowe modlitwy poetyckie wykorzystują też kreację podmiotu indywidualnego. Wiersze takie przyjmują czasem formę niemal potocznej rozmowy, czego przykładem może być *Adres do Boga* Franciszka Kowalskiego:

Wiekuiście, wielki Boże,
Nieskończony w swojej chwale,
Powiedz, jeśli to być może,
Czego od nas chcą Moskale?

Do indywidualnych kreacji podmiotu należy przede wszystkim żołnierz, sprawiedliwy Polak modlący się za ojczyznę. Pojawiają się też postacie „Młodych Polek”, czy też starca, z wiersza *Do Polek*, zamieszczonego w „Kurierze Polskim”. Autorka podpisująca się jako „młoda Polka” prosi o opiekę nad braćmi, przyjaciółmi krewnymi, o ocalenie ich od śmierci. W wierszu tym znajduje się też dość popularna modlitwa za wodzów prowadzących naród do zwycięstwa (*Hymn do Boga. Przez młodą Polkę*).

Podmiot wiersza ukazany jest w konkretnych sytuacjach, szczególnie sprzyjających modlitwie. Do takich momentów należy chociażby chwila przed bitwą, wykorzystana przez Kazimierza Brodzińskiego w wierszu *Do Boga przed bitwą*, w którym pojawia się postać młodego żołnierza, proszącego o wytrwałość i męstwo w boju oraz deklarującego gotowość całkowitego podporządkowania się woli Opatrzności:

Jeśli polec trzeba będzie,
Święta Panie Twoja wola,
Jeśli zostać w żywych rzędzie,
Miłe i ojczyste pola.

Bezpośrednie apostrofy kieruje do Boga podmiot modlitewny wiersza Franciszka Kowalskiego *Modlitwa przed bitwą*, opatrzonego konkretną datą bitwy pod Grochowem (25 II 1831 roku).

Wokoło mnie warczą piorunne dział grzmoty,
Rażą mnie błysków szalone przeloty.
Bojów Zarządco! Ja wzywam Cię!
Ojczu! Ty prowadź mnie!

Z kolei w wierszu Antoniego Goreckiego *Pieśń żołnierska w boju* pojawia się prośba o szybką śmierć i obronę przed wrogiem oraz poddanie się woli Boga:

Boże potężny! daj polec od razu,
Niech się wróg z więzów mych nie naigrywa,
Nie daj się jego pastwić żelazu,
Niechaj śmiertelna kula mię przeszywa. (...)
Wszak wolno prosić wielki niebios Panie,
A jakie Twoje nastały wyroki,
Niech się tak święta wola Twoja stanie,
Tylko za grzechy przyjmij żal głęboki.

Wezwanie do modlitwy w dniu bitwy przynosi również *Pieśń wieczorna* Goreckiego, także podkreślająca całkowitą zależność człowieka od Boga:

Gdzież to ten męzny, co kroku dostoi,
Gdy go nie trzymasz Boże w łasce swojej?
oraz wartość śmierci na polu walki, która nawet największemu grzesznikowi może przynieść zbawienie:
W pośród kul gradu niebo się odmyka
I największego wpuszczają grzesznika, (...)
O! dobrze temu, co za ziomek ginie,
Duch jego w niebios zamieszka krainie

W wierszach modlitewnych z okresu powstania listopadowego pojawia się też wielokrotnie poszukiwanie argumentów, które mają wesprzeć prośby walczących Polaków. Jest to na przykład powoływanie się na synostwo Polaków wobec Boga:

Daj nam zwycięstwo w obronie Twej Matki,
Wszakże my Twoje nieodrodne dziatki.

Odwołanie do wiary ojców, przypomnienie o zasługach przodków broniących wiary chrześcijańskiej, którzy:

Gdy Twój przyjęli zakon uświęcony,
Miecza dobyli dla jego obrony,
Dziesięć go wieków, dopóki nie padli,
W pochwy nie kładli.
Tobie zdobycze, Tobie wszystkie trudy,
Tobie okolne zhołdowali ludy.
I gołą piersią od pogańskiej stali
Resztę zbawiali.

(K. Brodziński, *Do Boga*)

Nagrodą za poświęcenie dla sprawy wiary była opieka Boga w najtrudniejszych nawet momentach dziejów Rzeczypospolitej,

Poskromion mocą polskiego bułata
Dumny wróg berła u nóg naszych składał.
Dziwił nasz oręż wszystkie krańce świata,
Boś Ty, o Panie! męstwem naszym władał.
(J. Janowski, *Prośba do Boga o Wolność*)

Ważny jest również cel walki, Polacy nie idą bowiem, „(...) walczyć o skarby, o włości”, ale „bronić

praw naszych i naszej wolności”. Wojna Polaków jest zatem nie tylko święta i słuszna, ale też sprawiedliwa i zgodna z wszelkimi prawami wiary. Jest to także wojna w obronie świątyń, ołtarzy Boga, który, jak logicznie rozumuje podmiot modlitewny, powinien strzec swojej własności.

Polacy zwracają się do Boga jako naród wybrany. Walka zaś uzyskuje charakter „świętej sprawy”, dziejowej misji Polski wyznaczonej przez Boga.

W ostatnim okresie walk motywacją religijną było głównie nadanie powstaniu rangi wojny religijnej oraz martyrologiczno-mesjanistyczny sens zbliżającej się klęski, przyjmowanej w imię wyzwolenia ludów i narodów. Powstanie zaczęto porównywać do świętej krucjaty, a wielu działaniom starano się nadać oprawę religijną (jak chociażby przygotowaniom do obrony stolicy).

Nastroje jednak ulegały wyraźnym przemianom — miejsce entuzjazmu i radości zajmują powoli nuty przygnębienia i zwątpienia, pogłębione jeszcze przez panującą epidemię cholery. Poczucie nadchodzącej klęski i zmiana atmosfery panującej wśród społeczeństwa znalazła bezpośrednie odzwierciedlenie w literaturze, zwłaszcza zaś w utworach o charakterze religijnym. Radosne dziękczynienia przekształcają się w rozpaczliwe błagania o odwrócenie losów kraju i powstrzymanie ponownego upadku narodu:

Otóż Cię prosim: Panie wsław się cudem,
Ojczyznę naszą wyratuj nam Boże.

Prosim pokornie, prosim Cię ze łzami,

Boże nasz Boże! Zlituj się nad nami.

(A. Gorecki, *Szturm do Warszawy* 1831)

Naród dziękujący Bogu za zwycięstwa, pełen radoznego entuzjazmu, wiary i nadziei zmienia się w społeczność dotkniętą znamieniem klęski, której pozostają już właściwie tylko wspólne modlitwy:

Ach! proście Boga pokoleniem całym,

Padajcie na twarz Sarmackie dziewice,

Matki uklęknać kaźcie dziatkom małym,

I tylko cicho tak proście ze łzami:

Boże nasz Boże zlituj się nad nami.

(*Do Polek* [K...?], „Kurier Polski” 8 VII 1831)

Zamiast podziękowań za bohaterskich wodzów rozlega się dramatyczne błaganie o kogoś, kto poprowadziłby naród do zwycięstwa, obecni przywódcy potrafią bowiem tylko dyskutować w zaciszu gabintów:

Boże! Na klęczkach błagam: Człowieka! Człowieka,

Którego cała Polska z upragnieniem czeka,

Naród ten tyle ofiar, tyle wysilenia,

Otrwał łono na wszystko, a tu jak z kamienia.

(A. Celiński, *Wiersze, hymny, listy*)

W miarę narastania w tekstach modlitewnych akcentów rozpacz i poczucie beznadziejności pojawiają się zarzuty wobec Boga i zwątpienie w Jego opiekę nad polskim narodem:

Boże! Boże! Gdzieś się podział,

Oślawiony nasz obrońca?

Któż się, w Tobie ufny, spodział,

Że do tego przyjdziem końca.

(K. Brodziński, *Dnia 9 września 1831 roku*)

Prawda, że „niezbadane są wyroki Boże”, uzyskiwała dla Polaków w jesieni 1831 roku nową wymowę. Zawiedzione zostały nadzieje wiązane z wybuchem powstania, które znajdowały tak dobitny wyraz w dziękczynnych i pochwalnych modlitwach, Bóg nie spełnił pokładanych w Nim oczekiwań. Zamiast zwycięstwa i upragnionej wolności dał klęskę i ponowną niewolę. Nic zatem dziwnego, że modlitwy powstające niespełna rok później składały się głównie z rozpaczliwych pytań:

Coś umyślił z nieszczęsnymi,

Żeś nas rzucił bez sposobu.

Aniś chciał nas mieć wolnymi,

Aniś wszystkim otwarł grobu!

(K. Brodziński, *Dnia 9 września 1831 roku*)

Zwątpienie, utrata wiary i ufności w Boga, żal i rozgoryczenie stają się częstym motywem, tak piszą ci sami poeci, którzy jeszcze kilka miesięcy wcześniej dawali wyraz swej wiary, nadziei i ufności:

Niesiem modły do Twej stopy,

A Ty, Ty miasto otuchy,

Ślesz łzy, klęski i łańcuchy! (...).

Wolisz słysząc wolnych skargą,

Niż wolnej wdzięczności hymnem.

(M. Gosławski, *Zwątpienie*)

Sens takiej totalnej, powtórnej klęski, nie mieścił się w obszarze świadomości religijnej Polaków, a poczucie całkowitego osamotnienia wywoływało nastroje absolutnego zwątpienia i przygnębienia. Historia stała się nie-boska, całkowicie niezrozumiała.

Częściową odpowiedzią na ten moment dziejowy były, sformułowane ostatecznie właśnie po powstaniu listopadowym, choć do tekstów modlitewnych wprowadzane już wcześniej, nurty mesjanistyczne. Polska, skazana na wyjątkowe cierpienia, miała też niepowtarzalną szansę na zbawienie. Historia ludzka powtarzać miała historię świętą, a porozbiorowe dzieje Polski to ponowienie pasji Chrystusa. Prześladowany przez tyranów naród jest niewinną ofiarą, której męczeństwo i zmartwychwstanie zapoczątkuje erę wolności w dziejach ludzkości. W modlitwach poetyckich nie ma oczywiście miejsca na wykład teorii mesjanistycznych. Dlatego też najczęściej powtarzają się ściśle kojarzone z tymi ideami motywy i toposy: niewinna ofiara, zestawienie męki Polski i męki Jezusa, nadzieja na wskrzeszenie Królestwa Bożego na ziemi, wiara w sens cierpienia Polaków. Znalezienie jakiegoś wyjaśnienia kolejnej klęski było polskim „być albo nie być”, ratowało społeczeństwo przed depresją, dawało wizję przyszłości.

Joanna Kułakowska-Lis

Biblioteka miejscem spotkań

Dyskusyjny Klub Książki dla Dzieci Fantastyka czy przygoda?

W czasie listopadowego spotkania DKK dla dzieci i młodzieży rozmawialiśmy na temat książki Agnieszki Błotnickiej *Kiedy zegar wybije dziesiątą*. Przyznaliśmy wszyscy, że chyba od czasów Zbigniewa Nienackiego, nikt nie napisał dla młodzieży tak wciągającej polskiej książki sensacyjno-przygodowej. Wartość akcji, sensacyjna fabuła i bardzo ciekawie nakreślone postaci głównych bohaterów, sprawiły, że książkę czyta się jednym tchem.



Spotkanie DKK dla dzieci

Akcję powieści autorka osadziła w realiach Kazimierza nad Wisłą, gdzie młodzi detektywi, poruszając się po tajemniczych zakamarkach, ukrytych miejscach, tropią bandę groźnych przestępców. Fabuła rozbudzi młodzieńczą potrzebę przeżywania przygód i wyobraźnię tych, którzy zechcą po nią sięgnąć.

Natomiast spotkanie grudniowe, które przeżywalismy w mikołajkowym nastroju, przeniosło nas za sprawą Neila Gaimana do norweskiej wioski, z której pochodzi kaleki chłopczyk o imieniu Odd. Jemu to właśnie, jak to w baśniach bywa, przyjdzie ratować świat. *Odd i Lodowi Olbrzymi*, krótka, ale bardzo treściwa opowieść fantastyczna, oparta na mitologii skandynawskiej, pięknie wydana przez wydawnictwo Mag, spotkała się z ciepłym przyjęciem wśród młodszych czytelników DKK.

Serdecznie zapraszamy na spotkania wszystkich, których pasją jest czytanie książek, już w nowym 2011 roku, w ostatnią sobotę miesiąca.

T.Z.

Spotkanie z Katarzyną Majgier

29 listopada na spotkanie z panią Katarzyną Majgier, autorką powieści dla dzieci i młodzieży, przyszło liczne grono uczniów klas I Gimnazjum nr 1 w Zagórzcu.

Katarzyna Majgier „Literatka nietuzinkowa” — jak można o niej przeczytać — „Dlaczego? Bo pisze o współczesnych nastolatkach bez owijania w bawełnę, bez omijania trudnych tematów, ale ciepło, sympatycznie i z pazurem wytrwałego obserwatora”.

Takie właśnie ciepło, sympatyczne i otwarte było spotkanie autorki z zagorską młodzieżą, na którym opowiadała o sobie, o pracy związanej z branżą wydawniczą i o swojej twórczości skierowanej do młodych ludzi.

Jak wyznała, jest zwolenniczką pokazywania rzeczywistości bez upiększeń, stąd młodzieżowy żargon, którym posługują się bohaterowie jej książek i świat widziany oczyma nastolatka. Ania Szuch to główna bohaterka kilku książek pani Katarzyny, napisanych w formie pamiętnika młodej nastolatki. Powieści skierowane są także do dzieci młodszych. Pierwszą książką pani Katarzyny była *Amelka*, za którą otrzymała Nagrodę Literacką im. Kornela Makuszyńskiego. Piękna statuetka Koziołka Matołka, którą autorka obrazowo opisała, zdołała jej mieszkanie od 2007 roku.



Pani Katarzyna Majgier chętnie rozdawała autografy

Surowym recenzentem świeżo napisanych książek jest młodzież, która pastwi się nad autorką na *Pastwisku* — forum internetowym dla młodzieży.

Pani Katarzyna Majgier jest również twórcą popularnego serwisu internetowego dla dzieci i młodzieży „Junior”. Jak opowiadała na spotkaniu, jej pasją jest fotografowanie, a ulubionym zwierzątkiem szczur, którego hoduje w swoim mieszkaniu

T.Z.

Warsztaty plastyczne

Grudniowe warsztaty plastyczne były gwarne i radosne, pełne świątecznej atmosfery, ponieważ w całości poświęcone zostały nadchodzącym Świątom Bożego Narodzenia. Na dwóch spotkaniach uczestniczki wła-

» » » 21

snoręcznie wykonały bombki na choinkę, żartobliwie nazwane przez nie karczochami, oraz stroiki na świąteczny stół metodą zwaną quilling. Jest to ciekawa technika z rodzaju papieroplastyki, służąca do tworzenia ozdób z wąskich pasków papieru zwiniętych w kształt spiralnej sprężyny i odpowiednio uformowanych przez zagniecenie zewnętrznych warstw papieru. Efekty były zaskakujące, co mam nadzieję, widać na zdjęciu, choć na początku Panie (do których i ja się zaliczam) nie były przekonane do tej techniki plastycznej.



Efekty pracy na warsztatach plastycznych

Przed nami Święta, mam nadzieję, że dla każdego będą radosne. A ja zapraszam na kolejne warsztatowe spotkania 4 i 18 stycznia 2011.

E.R.

Minął rok...

Tak jak w poprzednich latach, miniony rok był okresem wytężonej pracy w naszej bibliotece. Dokładaliśmy wszelkich starań, aby biblioteka stała się miejscem przyjaznym dla każdego czytelnika i użytkownika.



Dyskusyjny Klub Książki dla dorosłych podczas spotkania z Martyną Wojciechowską

Oferta nasza, promująca książkę i czytelnictwo, skierowana była do różnych grup czytelniczych. Dzieci ze szkół podstawowych miały okazję poznać swoich ulubionych pisarzy — Grzegorza Kasdepke i Izabelę Klebańską,

a w czasie lekcji bibliotecznej z panią Joanną Kułakowską-Lis zapoznać się z procesem powstania książki. Młodzież szkół gimnazjalnych brała udział w spotkaniu z Katarzyną Majgier, natomiast dorośli obejrzyli dwie wystawy: ekslibrisów pana Zbigniewa Osenkowskiego i wystawę pana Grzegorza Nycza, zatytułowaną „Zagórska kolej w moim obiektywie”. Licznie też przybyli na spotkanie autorskie z Bartłomiejem Rychterem i Hanną Kowalewską.

Prężnie działający Dyskusyjny Klub Książki dla dorosłych za swoją stałą oraz niekonwencjonalną działalność — wyjazdy na spotkania autorskie i koncerty — otrzymał nagrodę ufundowaną przez Instytut Książki i Bibliotekę Wojewódzką w postaci aparatu fotograficznego. Co miesiąc odbywały się również spotkania dzieci i młodzieży z DKK, na których rozmawiano o wspólnie przeczytanych książkach.

W czasie ferii zimowych i wakacji biblioteka tętniła życiem. Zajęcia plastyczno-literackie, jakie odbywały się w oddziale dla dzieci, sprawiły uczestnikom wiele przyjemności i pokazały, jak można ciekawie i twórczo zagospodarować swój czas. Dla młodych czytelników zorganizowany był również wieczór andrzejkowy i coroczny konkurs na najlepszego czytelnika.

Swoje warsztaty plastyczne mieli też dorośli, którzy co dwa tygodnie spotykali się w bibliotece, oddając się pracy twórczej, podczas której powstawały, robione różnymi technikami, piękne kalendarze, ozdoby świąteczne czy biżuteria.

Dzięki otwartej i przyjaznej bibliotece oraz działalności propagującej czytelnictwo, wzrosła liczba czytelników i wypożyczeń. Zwiększyła się również oferta nowości książkowych, zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych. Największym zainteresowaniem wśród czytelników dorosłych cieszyła się literatura piękna, biografie, wspomnienia i relacje z podróży, a młodzież najchętniej sięgała po fantastykę.

Dokładając wszelkich starań, aby zadowolić i pozyskać czytelników, musiałyśmy usprawnić nasz warsztat pracy. W ubiegłym roku zakończyłyśmy wieloletni proces tworzenia katalogu elektronicznego, wprowadzając do systemu cały nasz księgozbiór oraz wszystkich czytelników, aby od stycznia 2011 roku rozpocząć elektroniczne udostępnianie księgozbioru.

Podsumowując ten rok wspólnych spotkań, oraz z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, życzymy Państwu pokoju w sercach, radości i miłości a w Nowym Roku wielu nowych, wspaniałych przygód literackich.

T.Z.



Spotkania w bibliotece znalazły już stałą rubrykę w „Verbum” — bo też jest o czym pisać. Gratulujemy tytu ciekawych pomysłów i inicjatyw, zachęcamy nowych uczestników do udziału w spotkaniach dyskusyjnych i autorskich — a przede wszystkim do sięgania po książki, dzięki którym otwierają się przed nami nowe światy fantazji i wyobraźni

J.K.

Spotkanie z Martyną Wojciechowską

14 grudnia, w zimowe wtorkowe popołudnie, członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki działającego przy naszej bibliotece wyruszyli do Rymanowa, gdzie w restauracji „Jaś Wędrowniczek” odbyć miało się spotkanie z dziennikarką, podróżniczką, redaktorem naczelną polskiej edycji „National Geographic” — Martyną Wojciechowską. Jechaliśmy przygotowani, przeczytaliśmy książkę Martyny Wojciechowskiej *Przesunąć horyzont*, o zdobywaniu przez nią Korony Ziemi, czyli najwyższych szczytów siedmiu kontynentów w trudniejszej wersji opracowanej przez sławnego alpinistę Reinholda Messnera (zob. ramka).

Pomimo, że dotarliśmy do Rymanowa ponad godzinę przed rozpoczęciem spotkania — sala była już w połowie wypełniona. Zajęliśmy dogodne miejsca, których już nie opuszczaliśmy, gdyż na wolne krzesła czatowały kolejne osoby napływające do wnętrza — obliczaliśmy, że było przybyło ponad 500 uczestników.

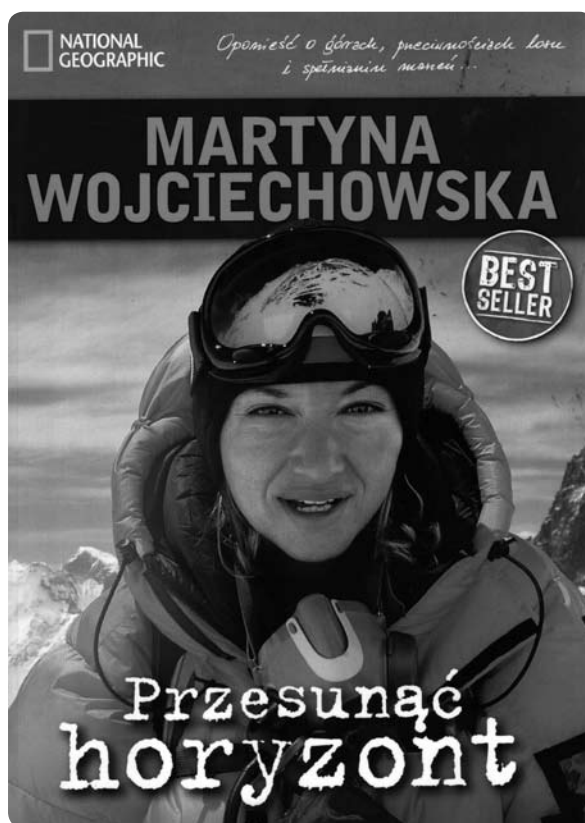


Martyna Wojciechowska podczas spotkania

Spotkanie zaczęło się punktualnie i okazało się bardzo interesujące. Martyna Wojciechowska była bardzo dobrze przygotowana, świetnie i ciekawie opowiadała, swoją historię o zdobywaniu kolejnych szczytów i „przesuwaniu horyzontu” uzupełniała prezentacją multimedialną, licznymi fotografiami. Opowieść była chwilami zabawna, chwilami wzruszająca, a na pewno, podobnie jak książka, szczerą i autentyczną, dowodziła niezwykłego hartu ducha, uporu i siły tej szczupłej, atrakcyjnej, młodej kobiety, która po poważnym wypadku, po złamaniu kręgosłupa, potrafiła osiągnąć to,

Korona Ziemi

Azja — Mount Everest (8848 m n.p.m.), Ameryka Południowa — Aconcagua (6960 m n.p.m.), Ameryka Północna — (McKinley (6195 m n.p.m.), Afryka — Kilimandżaro (5895 m n.p.m.), Europa — wg geografów Mont Blanc (4810 m n.p.m.), wg Reinholda Messnera Elbrus (5642 m n.p.m.), Australia — wg Richarda Bassa Góra Kościuszki (2230 m n.p.m.), wg Messnera Puncak Jaya (Oceania, 4884 m n.p.m.), Antarktyda — Masyw Vinsona (4892 m n.p.m.).



co zamierzyła. Pani Martyna opowiadała też o innych swoich projektach — np. *Kobieta na krańcu świata*, które również zaowocowały programami telewizyjnymi i książkami (dostępnymi w naszej bibliotece). Na zakończenie posypały się pytania — głównie ze strony licznie zgromadzonej młodzieży, a potem podróżniczka podpisywała swoje książki. Opowieść Martyny Wojciechowskiej, oprócz fascynujących szczegółów wypraw zawierała też wiele głębszych myśli, umieszczonych też w jej książce, do której przeczytania zachęcamy wszystkich, nie tylko tych zainteresowanych podróżami — każdy z nas może przecież spróbować przesunąć swój własny horyzont. **J.K.**

Kiedy jest tak bardzo, bardzo źle, to musisz przesunąć sobie horyzont. Nie możesz myśleć tylko o tym, że następnego dnia trzeba wstać i ćwiczyć, żeby dojść do jakiejś tam formy. Musisz spojrzeć na tyle daleko, żeby odzyskanie sprawności było tylko nic nieznaczącym etapem, bo prawdziwy cel leży znacznie dalej. A w zasadzie — wyżej.

Kiedy ta myśl na dobre zamieszkała w mojej głowie, zaczęłam ćwiczyć, trenować, koncentrować się na tym, by niechcący, niejako przy okazji dojść do siebie, ale tak naprawdę — żeby przygotować się do wyprawy na Everest. Zupełnie inaczej wykonuje się te same ćwiczenia z myślą o Najwyższej Górze Świata.

Fragment książki

Zapraszamy na pielgrzymki

Serdecznie zapraszamy do udziału w pielgrzymkach planowanych na przyszły rok. Zapełniające się już listy uczestników pozwalają sądzić, że wszystkie wyjazdy uda się nam zrealizować.

Poniżej zamieszczamy dodatkowe, ważne dla uczestników informacje. Tym razem podajemy harmonogram wyjazdów zgodnie z ich kolejnością. Zapisy przyjmuje jak zwykle p. Krystyna Hoffman 13 46 22 191. Bardzo prosimy by przy wpisaniu na listę podawać telefon kontaktowy; w przypadku wyjazdów zagranicznych także numer paszportu (lub dowodu) oraz PESEL (do ubezpieczenia). Potwierdzeniem rezerwacji jest wpłata części lub całości kosztów wyjazdu.

WYJAZD JEDNODNIOWY

**Udział w Nabożeństwie Męki Pańskiej
w klasztorze Franciszkanów.
9 kwietnia 2011 (piątek)**

W planie również zwiedzanie z przewodnikiem — m.in. kościoły: Mariacki, Franciszkanów, Dominikanów.

Koszt 60 zł — prosimy o wpłatę najpóźniej tydzień przed wyjazdem.

W cenie: przejazd autokarem, przewodnik po Krakowie, obiadokolacja.

WYJAZD DWUDNIOWY

Od Lwowa do Poczajowa

koniec maja lub początek czerwca, piątek–sobota

Zwiedzanie Lwowa, spektakl w operze (ew. wieczór lwowski. W drugim dniu zwiedzanie Żółkwi, Oleska, Podhorców, Poczajowa, Uniowa.

Konieczny paszport (ważny jeszcze co najmniej pół roku od daty wyjazdu).

Koszt ok. 200 zł — prosimy o wpłatę pierwszej raty — 100 zł do końca marca 2011; wpłata jest potwierdzeniem udziału w pielgrzymce.

W cenie: nocleg we Lwowie, śniadanie, 2 obiadokolacje, przejazd autokarem, opieka przewodnika i pilota, przewodnicy.

WYJAZD JEDNODNIOWY

**Pielgrzymka do Sandomierza i Leżajska
24 czerwca (piątek po Bożym Ciele)**

Koprzywnica — dawny klasztor cystersów, zamek w **Baranowie Sandomierskim**, sanktuarium w **Sulisławicach**, zwiedzanie **Sandomierza** z przewodnikiem, obiad, przejazd do sanktuarium w **Leżajsku**, Msza Święta.

Koszt 65 zł — prosimy o wpłatę najpóźniej tydzień przed wyjazdem.

W cenie: przejazd autokarem, przewodnicy, obiadokolacja.

WYJAZD JEDNODNIOWY

**Erem Kamedułów na Krakowskich Bielanych
10 lipca (niedziela)**

Wyjazd do **Krakowa** połączony z Mszą Świętą w **eremie Kamedułów**, gdzie kobiety mają wstęp tylko 12 razy w roku, spacer po **Lesie Wolskim**, klasztor Norbertanek, nawiedzenie **Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach**.

Koszt 60 zł — prosimy o wpłatę najpóźniej tydzień przed wyjazdem.

W cenie: przejazd autokarem, przewodnik, obiadokolacja.

WYJAZD CZTERODNIOWY

**Klasztory i sanktuaria Austrii
19–22 lipca 2011**

Bratysława, Wiedeń, Heiligenkreutz, Klosterneuburg, St. Pölten, Melk, sanktuarium maryjne Maria Taferl, Mariazell, Hinterbrühl, Eisenstadt.

Koszt 700–720 zł — prosimy o wpłatę pierwszej raty — 150 zł do połowy marca; wpłata jest potwierdzeniem udziału w pielgrzymce.

W cenie: 2 noclegi w centrum Wiednia (hotel ***), 1 nocleg w Mariazell, 3 śniadania i 4 obiadokolacje (lub obiady), przejazd autokarem, opieka przewodnika na całej trasie, przewodnik w Wiedniu.

Na wstępy do zwiedzanych obiektów trzeba przewidzieć ok. 30–40 euro.

WYJAZD DWUDNIOWY

**Pielgrzymka do Królowej Tatr
(koniec sierpnia, czwartek–piątek)**

Czorsztyn i Niedzica, kościół w Dębnie Podhalańskim, Łopuszna, Ludźmierz, Zakopane, przejazd przez Słowację, spacer po **Bardejowie**, obiadokolacja.

Koszt ok. 170 zł — prosimy o wpłatę pierwszej raty — 100 zł do końca czerwca; wpłata jest potwierdzeniem udziału w pielgrzymce.

W cenie: nocleg w Zakopanem, śniadanie, 2 obiadokolacje, przejazd autokarem, opieka przewodnika, przewodnicy.

WYJAZD JEDNODNIOWY

**100 lat saletynów na Podkarpaciu
Pierwsza połowa września, sobota**

Dębowiec — sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, **Kobyłka**, sanktuarium Chrystusa Ukrzyżowanego, **Biecz**, kościoły w **Sękowej** i **Binarowej**, **Dukla**.

Koszt 45 zł — prosimy o wpłatę najpóźniej tydzień przed wyjazdem.

W cenie: przejazd autokarem, przewodnik, obiadokolacja.

Betlejemskie Światło Pokoju 2010

Już po raz 24 do Polski przybyło Betlejemskie Światło Pokoju, rozpalone od płomienia w Grocie Narodzenia w Ziemi Świętej. Co roku odbiera je dziewczynka lub chłopiec z Górnej Austrii, jako że w 1987 roku patronat nad akcją przejęli skauci austriaccy. Następnie w Wiedniu przedstawiciele organizacji skautowych z różnych krajów Europy uczestniczą w uroczystościach przekazania Betlejemskiego Światła.

Polscy harcerze przejęli je w tym roku 12 grudnia od skautów słowackich, by ponieść przez cały kraj, jako symbol pokoju i radości. Betlejemski ogień wędruje najpierw tradycyjnie do harcerskiego ośrodka „Głodówka”, gdzie wśród górskiego krajobrazu odprawiana jest Msza Święta, potem dociera do Krakowa, gdzie odbierają go delegacje z poszczególnych miast. Uroczysta Msza Święta odprawiana jest też

w klasztorze Jasnogórskim, a potem Betlejemskie Światło wędruje po Warszawie, trafiając do najwyższych władz państwowych i kościelnych — do Prezydenta RP, do Sejmu, do Konferencji Episkopatu Polski, centralnych urzędów, by następnie powędrować do polskich miasteczek i wsi, między innymi do Zagórza. Z Polski Betlejemskie Światło dociera na wschód — na Litwę, Białoruś, Ukrainę i do Rosji.

Jak pisze Teresa Zawadzka, zastępca komendanta szczepu w hufcu Warszawa-Mokotów: „Światło z groty w Betlejem jest przesłaniem pokoju dla społeczności lokalnych i międzynarodowych. Poprzez osobiste zaangażowanie harcerzy, otoczone szczególną troską, przemierza nie tylko granice między państwami, ale bariery między narodami, promując pokój i życie wolne od strachu. W społecznościach różnych ras, religii, kultur i ideologii politycznych

Światło z Betlejem przyciąga, intryguje, a zarazem oświeca, wskazuje kierunek, naprowadza i ociepla relacje międzyludzkie. Jest inspiracją do podejmowania działania. Pomaga przezwyciężyć przytłaczające ciemności, chaos i zbłąkanie. Wprowadza pokój, wycisza, integruje”.

Zabierzmy zatem Światło Pokoju do naszych domów, niech ogrzeje i rozświecili nasze serca, przynosząc radość Bożego Narodzenia

J.K.



Aktualności parafialne

☛ **24 grudnia** — Wigilia Uroczystości Narodzenia Pańskiego. Roraty o godz. 6.30; o godzinie 22.00 Pasterka w kościele w Zasławiu. Pasterka w kościele parafialnym o godzinie 24.00.

☛ **25 grudnia** — Uroczystość Narodzenia Pańskiego.

☛ **26 grudnia** — Niedziela Świętej Rodziny. Wspomnienie św. Szczepana, pierwszego męczennika.

W dni świąteczne Msze Święte odprawiane będą w porządku niedzielnym: 7.30, 9.00, 10.30; nie będzie Mszy o godzinie 17.00. W kościele w Zasławiu Msza Święta o godz. 12.30.

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

☛ **27 grudnia** — Święto św. Jana Apostoła, po Mszy Świętej o 17.00 tradycyjne poświęcenie wina.

☛ **31 grudnia** — zakończenie Roku Pańskiego. O godz. 17.00 Msza Święta połączona z nabożeństwem dziękczynnym i przebłagalnym. Za udział w nabożeństwie można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. W kościele w Nowym Zagórzu Msza Święta na powitanie Nowego Roku o godz. 24.00.

☛ **1 stycznia** — Nowy Rok, uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, Światowy Dzień Modlitw o Pokój; porządek Mszy Świętych niedzielny.

☛ **6 stycznia** — uroczystość Objawienia Pańskiego, Święto Trzech

Króli — od 2011 roku dzień wolny od pracy, porządek Mszy Świętych niedzielny, na każdej Mszy poświęcenie kadzidła i kredy.

☛ **7 stycznia** — pierwszy piątek miesiąca, spowiedź i wizyty u chorych jak w każdym miesiącu.

☛ **9 stycznia** — Niedziela Chrztu Pańskiego.

☛ **18 stycznia** rozpoczyna się tydzień modlitw o jedność chrześcijan.

☛ **19 stycznia** — wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, patrona Archidiecezji Przemyskiej.

☛ **Wizyta duszpasterska** w naszej parafii rozpocznie się **28 grudnia**. Szczegółowy program kolędy podany zostanie w ogłoszeniach.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl